

miesięcznik

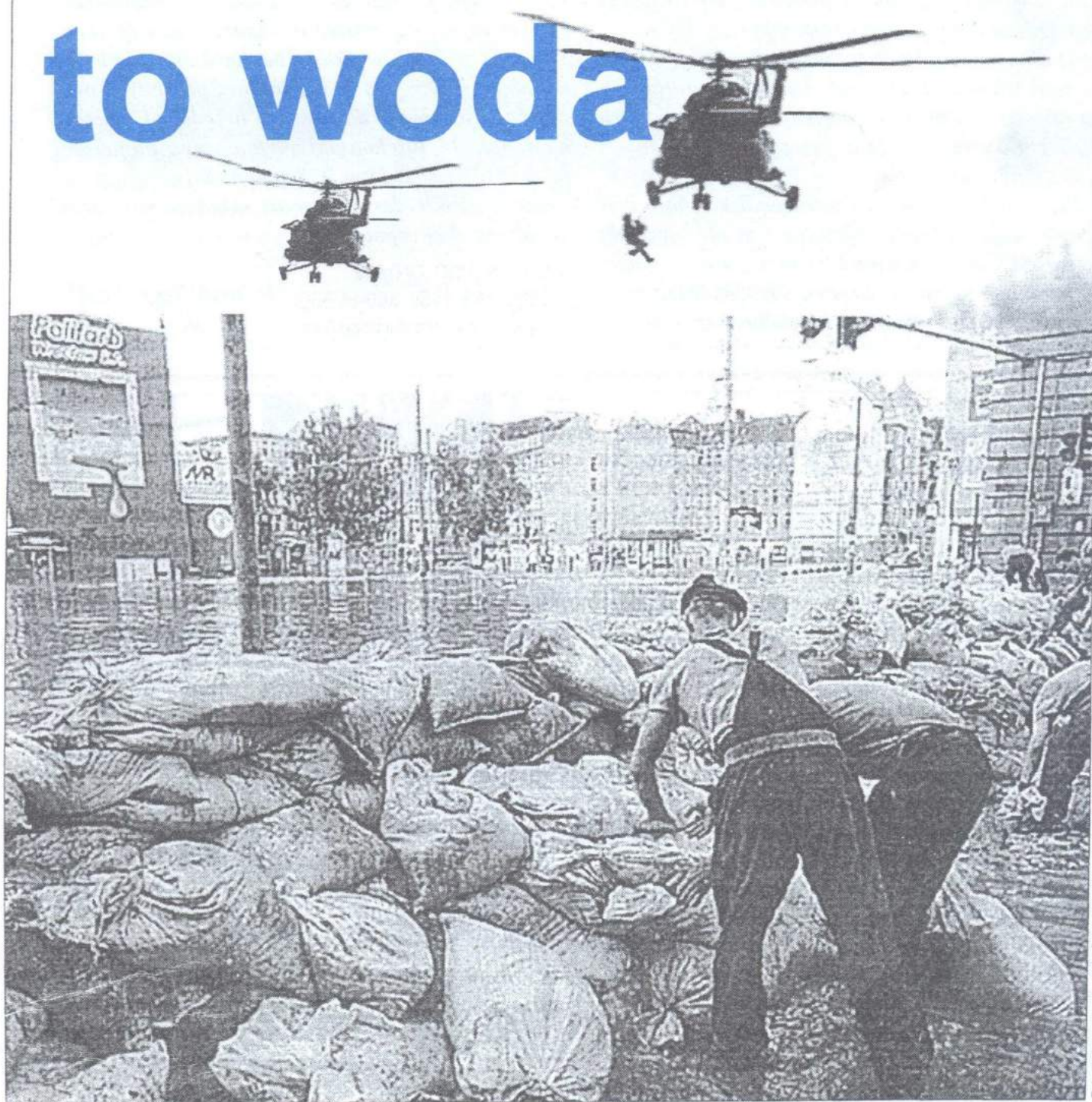
WYDAWCA: ZARZĄD GMINY ZGIERZ

# *Na Ziemi Zgierskiej*



ROK V, NR 8 (47) • LIPIEC 1997 • ISSN 1425-9370

# To nie wojna, to woda



# Pomóżmy powodzianom!

Rozległe obszary południowej Polski nawiedziła tragiczna powódź. Ślepy żywioł pochłonął dziesiątki ofiar w ludziach i dorobek życia wielu rodzin. Pomimo heroicznej postawy powodzian, straty są olbrzymie i trudne dziś do określenia. Teraz, kiedy woda opada, odkrywa się ogrom nieszczęść. Widać bezradność człowieka wobec mocy przyrody.

W takich dniach człowiek staje przed pytaniem o racje swojego istnienia. W takich dniach uwidacznia się niezawodność więzi zespalających Naród.

Nie może dziś zabraknąć odruchów serca wobec pokrzywdzonych Rodaków. Każdy nie dotknięty tragedią ma moralny obowiązek spieszyć z pomocą bliźniemu, który w swoim nieszczęściu czuje się pokrzywdzony przez los.

Solidarność narodowa i międzyludzka może dziś przeżyć swoje wielkie chwile. Naszym obowiązkiem jest sprawić, ażeby żaden Polak nie czuł się w swojej Ojczyźnie osamotniony. To wielka lekcja, którą zsyła nam Bóg. Lekcja wytrwałości i wielkoduszności.

Zarząd Gminy Zgierz przekazał na rzecz ofiar kataklizmu 10 tys. zł z rezerwy budżetowej. W urzędzie prowadzona jest wśród pracowników zbiórka pieniędzy i darów dla powodzian. Naszym celem jest zorganizowanie kolonii letnich dla dzieci z rodzin najciężiej doświadczonych oraz nawiązanie kontaktów z gminami wiejskimi, gdzie pomoc dociera najtrudniej.

Tą drogą apeluję do wszystkich mieszkańców i gości Ziemi Zgierskiej o wsparcie naszej akcji. Wszystkich ludzi wielkiego serca, którzy chcieliby wesprzeć finansowo tę inicjatywę, prosimy o osobiste zgłaszanie się do naszego urzędu, ul. Łęczycka 4, pok. 20, lub kontakt telefoniczny z numerami tel. 160177 i 162515 w. 238 w godz. 8-16.

Za wszystkie dary już teraz składam wszystkim serdeczne Bóg zapłać!

Nr konta: PBG O/Zgierz  
10801183-1456-360-80300  
dopisek: na pomoc dla powodzian

**Henryk Tomczak**  
wójt

## Podziękowania

Dyrekcja i Rada Rodziców Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Zgierzu serdecznie dziękują Wójtowi Henrykowi Tomczakowi i Zarządowi Gminy Zgierz, Gminnemu Zakładowi Diagnostyki i Mechaniki Pojazdowej w Dąbrowce Wlk., z kierownikiem, Mirosławem Burzyńskim i diagnostą, Józefem Bęlknerem oraz Komendantowi Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Zgierzu, bryg, Wiesławowi Belce, Dowódcy 15 Oddziału Ratownictwa, kpt. Zygmuntovi Kacprzykowi i jego Zastępcy, asp. Waldemarowi Mrulewiczowi za życzliwą współpracę i wielką pomoc Szkole.

Na fotografii: uroczystość zakończenia roku szkolnego.



Jak każdego roku, w ostatnią niedzielę sierpnia odbędą się gminne Dożynki 97. 31. sierpnia 97 r., jak co roku, spotkamy się na ośrodku wypoczynkowym w Dzierżąnej na dorocznym święcie plonów.

Z tego powodu, już teraz za-

Dożynki 97

## KOMUNIKAT

praszamy wszystkie firmy zainteresowane organizacją stoisk handlowych, bądź reklamowych

w czasie trwania Dożynek. Zainteresowanych prosimy o kontakt z Urzędem Gminy Zgierz, ul. Łęczycka 4, pok. 20, w godz. 8 — 16, tel. 16 — 01 — 77.

**ORGANIZATORZY**

# Beczki z kością

3 czerwca w godzinach rannych zgłoszono do Referatu Ochrony Środowiska Urzędu Gminy Zgierz fakt pojawienia się beczek niewiadomego pochodzenia we wsi Dąbrówka Strumiany na skraju lasu, niedaleko od drogi gminnej w kierunku Maciejowa. O zaistniałej sytuacji poinformowano Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Łodzi, który zlecił przekazać powyższą informację Ratownictwu Chemicznemu w celu podjęcia stosownych kroków.

Przeprowadzona wizja terenowa, wspólnie ze Strażą Gminną oraz pracownikiem d/s obrony cywilnej Urzędu Gminy Zgierz, pozwoliła stwierdzić, że na skraju lasu, stanowiącego własność prywatną i Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Srebrna Dąbrówka”, wyrzucono 11 beczek o poj. 200 litrów, z których część zawierała szlamy pochodzące z chłodziwa, jakie jest używane przy urządzeniach tokarskich, bądź szlifierskich. Ponadto wyrzucono tu odpady organiczne, kości, prawdopodobnie z jakiejś masarni. Kilka beczek wypełnionych było silnie zanieczyszczonym rozpuszczalnikiem organicznym typu czterochloroetylen. Pozostałe beczki podczas rozładunku zostały w sposób świadomy uszkodzone i ich zawartość przeniknęła do gleby.

Przybyłe w godzinach popołudniowych Ratownictwo Chemiczne (2 wozy ciężarowe) dokonało jedynie neutra-



Andrzej Gibki na miejscu nielegalnego składowiska

lizacji nielegalnego miejsca składowania tych beczek, w celu dalszego zapobieżenia skażenia gleby.

W porozumieniu z firmą „EKOPUR”, posiadającą upoważnienie Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego do prowadzenia usług związanych z utylizacją tego typu odpadów, ustalono, że spośród 11 beczek o poj. 200 l. częściowo opróżnionych, 4 beczki wypełnione są silnie zanieczyszczonymi rozpuszczalnikami organicznymi z grupy chlorowcopochodnych.

Przeprowadzona wkrótce kolejna kontrola na tym terenie Straży Gminnej pozwoliła stwierdzić, że w powyższym miejscu pojawiła się kolejna partia beczek, zawierająca czarną, smołowatą substancję.

Dzięki informacji, jakie uzyskał Urząd Gminy Zgierz, ustalono sprawcę i przekazano sprawę do dalszego postępowania Policji w Słowiku.

Ostatnio Komisariat Policji w Słowiku poinformował nas, że sprawcą nielegalnego usuwania odpadów na terenie gminy jest firma „EKO-SERVICE” z Łodzi, przy ul. Tkackiej 9a, która wynajmuje garaże na terenie Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego „Lenora” w Łodzi, przy ul. Srebrzyńskiej 42. Wkrótce rozpocznie się postępowanie wyjaśniające, a następnie sprawa zostanie skierowana do Prokuratury w celu podjęcia dalszych kroków. Na miejscu wydarzenia zostało do chwili obecnej 10 beczek. Urząd Gminy Zgierz jest zobowiązany uporządkować teren.



Beczki zawierały silnie zanieczyszczony rozpuszczalnik.

Andrzej Gibki

Chodźcie z nami!

# Zawsze Polska,

29 czerwca br, podczas Konwencji Akcji Wyborczej Solidarność w Radomiu, zostało ogłoszone hasło wyborcze zawierające podstawowe przesłanie programowe — zawsze Polska, wolność, rodzina, ale także

znajduje pełne uzasadnienie. Albowiem mamy do czynienia z sytuacją, gdy kosztem społeczeństwa budowane jest imperium dawnej nomenklatury, gdy zagrożone są podstawy demokratycznego państwa, gdy agen-

resy reprezentuje i chroni.

Komuniści odrzucają jakiegokolwiek pozory przyzwoitości, dysponując środkami przekazu, zwłaszcza telewizją, w której wpływy przynajmniej na razie dzielą z Unią Wolności. Mają

nieograniczone możliwości finansowe dzięki czerpaniu z kasy państwowej funduszy na użytek partii, dokładnie jak w czasach Polski Ludowej, wykorzystując stanowiska rządowe dla celów kampanii wyborczej, np. Włodzimierz Cimoszewicz jest szefem sztabu wyborczego SLD. Budują kapitalizm państwowy, nie mający nic wspólnego z zasadami wolnego rynku, uczciwej konkurencji, przedsiębiorczości, za to stanowiący mieszaninę mafijnych powiązań na styku polityki, biznesu i świata przestępczego. Być może tego rodzaju powiązania są rzeczywistym powodem, dla którego w Polsce nie można dziś skazać żadnego „Dziada”, „Perszinga”, Gawronika. Ani jedna z wielkich afer nie doczekała się sądowego finału, albo zapadały w nich absurdalnie łagodne wyroki, a sądy prowadzą

przede wszystkim poszukiwania, jaki artykuł zastosować, aby przestępca nie znalazł się w więzieniu. Podobnie zachowuje się policja, sprawiacza wrażenie instytucji powołanej do ochrony rabusiów, złodziei i innych opryszków, a nie ich ofiar. Co przyznać musi każdy, kto kiedykolwiek został napadnięty, okradziony, lub pobity. I dlatego w programie AWS musiały znaleźć się mocne słowa: „Nie dopuścimy do szerzenia się struktur mafijnych. Wydamy zdecydowaną walkę korupcji”.



## ZAWSZE POLSKA!

Stefan Niesiołowski (z lewej), 24.09.74r., w chwilę po wyjściu z więzienia w Barczewie, gdzie był więziony za „próbę obalenia siłą ustroju komunistycznego”, obok Andrzej Czuma z rodziną.

odwołujące się do skandowanego podczas solidarnościowych manifestacji w stanie wojennym okrzyku — chodźcie z nami! Po raz kolejny historia Polski zatacza koło, a to, co wydawało się raz na zawsze zamkniętym, ponurym rozdziałem dziejów najnowszych wraca w postaci groźnej recydywy komunizmu. Po raz kolejny okazuje się, że dramatyczne wołanie przeciwko porażającej bierności jest koniecznością, a odwołanie się do czasów stanu wojennego nie tylko nie jest nadużyciem, ale

tom, kolaborantom i najróżniejszym nie ukaranym kryminalistom powodzi się znacznie lepiej niż uczciwie pracującym ludziom. Gdy poniżani są ci, którzy najwięcej wycierpieli dla Polski, a w imieniu Rzeczypospolitej przemawiają odbiorcy moskiewskich instrukcji, rozkazów i pieniędzy, ubęcy i esbecy, których poglądy wyraził ostatnio p. Jarzembowski powtarzając stalinowskie kłamstwa na temat Armii Krajowej. Znajdując pełne poparcie p. Cimoszewicza, który nawet nie ukrywał, czyje inte-

Chodźcie z nami!

# zawsze wolność,

8 lat po odbudowaniu demokracji faktycznie istnieją dwie Polski. Polska Millera, Kwaśniewskiego, Jaskierni i Sierakowskiej. Polska korupcji, komunizmu, pornografii, zakłamywania historii, złodziejskich kredytów, rad nadzorczych i spółek dla swoich, Polska, w której przynależność do PZPR, wysługiwanie się najeźdźcy, kolaboracja z wrogiem są najlepszą rekomendacją do stanowisk, pieniędzy, zaszczytów. I jest Polska bojowników wolności, więźniów politycznych, prześladowanych, bitych, poniżanych. Pamiętająca o ofiarach stalinizmu, czerwca, grudnia i sierpnia, o tych, którzy umierali w ubeckich katowniach licząc, że nie zostaną zapomniani, że Ojczyzna się o nich upomni. Polska utrudzonych matek, dzieci, które nie znają wakacji, lekarzy, pielęgniarek, rolników, nauczycieli coraz biedniejszych, coraz bardziej zdesperowanych, okłamywanych, bezradnych. Do tych wszystkich, którzy mają najzwyczajniej dość dalszych rządów skorumpowanej, cynicznej klikki, oszukańczych obietnic bez pokrycia i nowej wersji dawnej propagandy sukcesu z epoki Gierka w stylu jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej, skierowane jest dramatyczne zawołanie — chodźcie z nami. Z pewnością jest dobrze komunistom i to oni każdą próbę wyrównania rachunków krzywd traktują jako zamach na demokrację, a przez „pojednanie” rozumieją utrzymanie tego stanu rzeczy po wieczne czasy.

W atmosferze mającej coś z historycznego I Zjazdu NSZZ „Solidarność” odbywała się wyborcza konwencja AWS. W tamtej atmosferze nowej nadziei na odparcie



## ZAWSZE WOLNOŚĆ!

Stefan Niesiołowski, poseł X kadencji, przemawia w Sejmie w obronie walczących o wolność Polski, zniesławianych przez komunistów żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych - 1991 r.

tych samych zagrożeń, mobilizacji, modlitwy, wiary w zwycięstwo. Tym razem jeszcze możliwe dzięki wyborczej kartce, bo przecież dalsza władza komunistów może z tej kartki uczynić, jak tyle razy w przeszłości, świstek papieru. Walka toczy się także i o to, czy wolne wybory pozostaną autentyczne, czy wobec olbrzymiej przewagi jednej ze stron sprowadzone zostaną do pustego rytuału, a tak naprawdę o wszystkim decydować będzie nowe wcielenie Biura Politycznego?

Nie udało się na szczęście próba zablokowania demokracji poprzez ruch komitetów obywatelskich mających uniemożliwić powstanie partii politycznych. I nie udało się niestety budowa silnych prawicowych partii,

a ostatnia szansa w postaci Przymierza dla Polski została zaprzepaszczone z winy ludzi niezdolnych do widzenia czegoś więcej niż tylko osobisty interes. „Tymczasem ośmieszani i nie posiadający, niestety, charyzmy przywódcy prawicowych partii, stawali się coraz słabsi, coraz mniej wiarygodni. Dramat polegał bowiem na tym, że z jednej strony byli za słabi, by uwiarygodnić własną formację polityczną, a z drugiej za silni, by obok nich mogła wyrosnąć nowa partia głosząca prawicowy program” — trafnie napisała Barbara Fedyśzak—Radziejewska („AWS — tylko akcja, czy formacja polityczna?”, „Tygodnik Solidarność”, nr 25 z dn. 20 VI 1997r.). I dlatego między innymi dziś jedyną realną szansą na

Chodźcie z nami!

# zawsze rodzina!



## ZAWSZE RODZINA!

Stefan Niesiołowski, z żoną Anną i córką Joanną w domu, maj 1997 r.

wyrwanie Polski z rąk komunistów jest AWS. Kto tego nie widzi, nie rozumie, albo nie chce zrozumieć, o co naprawdę toczy się walka. Kto przeszkadza Akcji Wyborczej Solidarność, podnosząc własną, realną, lub pozorną krzywdę, staje się współnikiem komunistów. Kto obok AWS i ROP buduje kolejną prawicową wyborczą listę, jest sojusznikiem komunistów, albowiem to oni skorzystają z głosów odebranych prawicy i zmarnowanych na

skutek wyborczego prognozy.

W sytuacji niekończących się podziałów i personalnych głównie konfliktów wyłoniła się na prawicy siła będąca w stanie ocalić Polskę. Zdolna do przezwyciężenia trudnego dylematu budowania jednolitej formacji, ale i zachowania dorobku oraz struktur istniejących i pragnących zachować tożsamość partii. Jak w czasach zagrożeń i powstań, okazuje się, że Polacy znajdują w sobie dość sił, by sa-

mi ocalić własne państwo. W przeszłości uniemożliwiały to nam zbrojne najazdy. Dziś taki najazd jest niemożliwy, przynajmniej na razie. Myślę, że potrafimy ocalić się sami, że obronimy z takim trudem odzyskaną wolność i niepodległość. Pan Bóg z pewnością nam pobłogosławi.

**Stefan Niesiołowski**

fotosami materiał opatrzył:  
Miroslaw Orzechowski

**NA ZIEMI ZGIERSKIEJ.** Miesięcznik wydawany przez Zarząd Gminy Zgierz.

Adres redakcji: 95 - 100 Zgierz, ul. Łęczycka 4, pok. 20 (parter);

tel: 16-01-77 i 16-25-15 w. 238, fax: 16-03-27 i 16-45-54, e - mail: [zgierz@post.ld.onet.pl](mailto:zgierz@post.ld.onet.pl)

Miroslaw Orzechowski (redaktor naczelny), Tomasz Soldenhoff (sekretariat, korekta),

Jerzy Galant (druk); współpraca: Małgorzata Markowska & Grzegorz Barylski.

Druk: RED-Action @; nakład 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian tytułów i dokonywania skrótów w tekstach.

Konferencja prasowa Henryka Tomczaka

# W obronie szkół

— Jesienią 96 r., Zarząd Gminy Zgierz został poinformowany o przyznaniu subwencji oświatowej, która nie pokrywa podstawowych wydatków płacowych na nauczycieli i pracowników obsługi szkół, oraz wydatków rzeczowych — powiedział Henryk Tomczak, wójt gminy Zgierz, w czasie konferencji prasowej, zorganizowanej pod koniec czerwca w Łodzi. — Od listopada 96 r., Zarząd Gminy wielokrotnie przysyłał w tej sprawie pisma i monity do Ministerstw Finansów i Edukacji Narodowej.

W 97 r. na pokrycie wydatków w gminnej oświacie brakuje ok. 550 tys. zł. Jeszcze w grudniu 96 r. Zarząd Gminy zaskarżył Skarb Państwa, reprezentowany przez MEN, do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie o należną dotację. W styczniu tego roku sąd umorzył postępowanie. Zarząd Gminy Zgierz odwołał się do Sądu Apelacyjnego. Jeśli jego decyzja będzie dla Gminy niekorzystna, odwoła się do Sądu Kasacyjnego.

— Funkcjonowanie szkół w gminie, w drugim półroczu 97 r., jest zagrożone — powiedział wójt Henryk Tomczak. — Jeśli Gmina nie otrzyma należnej jej subwencji, we wrześniu nie będzie pieniędzy na opłaty za energię, telefony i opał. Wszystkie remonty i rozbudowę szkół wykonujemy za pieniądze z budżetu gminy. W tym roku skierujemy na te prace 400 tys. zł (4 mld starych zł). Zarząd Gminy finansuje też dodatkowe lekcje języków obcych, informatyki i pływania.

— Około 8 procent budżetu Gminy przeznaczone jest na dofinansowanie oświaty. Tegoroczny budżet wynosi ok. 85 mld starych zł, a subwencja oświatowa 25 mld — dodał wójt Tomczak.

Do 8 szkół w gminie Zgierz w roku szkolnym 96/97 uczęszczało 1240 uczniów. Pracuje w nich ok. 160 osób, łącznie z obsługą. Największe wydatki rzeczowe pochłania zakup opału.

W tym roku Rada Gminy zmuszona została do likwidacji szkoły w Śladkowie Górnym. Wydatki na tę szkołę by-

ły wyjątkowo wysokie, spowodowane tym, że chodziły tam głównie dzieci z Piatku. Zarząd Gminy Piątek odmówił zwrotu pieniędzy na pokrycie części kosztów prowadzenia szkoły. Od wielu lat Gmina Piątek nie partycypowała odpowiednio w kosztach. Gmi-



H. Tomczak: - Być może rządowi chodzi o to, żeby doprowadzić do rozbicia budżetów gmin.

na Zgierz zaskarżyła także Gminę Piątek do Sądu w Płocku o pieniądze nie przekazane na szkołę w Śladkowie.

Spytany o ocenę polityki rządu w sprawie finansowania oświaty, wójt gminy Zgierz odpowiedział: — Wiemy, że rząd ma rezerwy finansowe na oświatę. Być może koalicji rządzącej chodzi jednak o to, żeby wykazać nieudolność samorządu, żeby doprowadzić do rozbicia budżetów gmin. Ale są jeszcze sądy.

— Dość dziwne jest stanowisko posła Baszczyńskiego z SLD, do którego Zarząd Gminy zwrócił się z prośbą o interwencję. Jednak poseł w naszej sprawie nie walczy — powiedział. Henryk Tomczak skrytykował projekt budżetu państwa na oświatę i fakt, że wyższy wskaźnik jej finansowania, głosowany w Sejmie, nie został przyjęty przez posłów, pod wpływem lobby ZNP. Powiedział też, że jest zdecydo-

wanym przeciwnikiem projektu PSL w sprawie podziału na małe i duże województwa. — Decentralizacja państwa powinna polegać na decentralizacji środków. PSL chce utrzymać swoje pozycje w małych województwach. Uprawnienia można przekazać gmi-

nom, ale one nie mają zarezerwowanych środków — powiedział wójt. —

Podział administracyjny państwa, decentralizacja musi wiązać się z funkcjonowaniem szkół. Szkoły państwowe to zadanie, z którym Gmina poradziła sobie bardzo dobrze.

— Nie przekazywanie przez rząd pieniędzy na oświatę wprost niszczy samorządność w kraju — podkreślił Henryk Tomczak. — Niezmiernie utrudnia to realizację inwestycji infrastrukturalnych. Zadłużenie rządu wobec gmin paraliżuje działania samorządów.

Oświata jest zadaniem obowiązkowym gmin i jeśli nasza gmina nie otrzyma brakujących 500 tys. zł, to będzie musiała wstrzymać inwestycje i fundusze przenieść na oświatę. — Liczę, że dostaniemy od rządu należne nam pieniądze na oświatę — dodał na koniec wójt Henryk Tomczak.

**Tomasz Soldenhoff**

# Zgierz 2000

W połowie czerwca br., obradowali członkowie Stowarzyszenia Samorządowego „Zgierz 2000”. Wybrali nowe władze, które będą reprezentować na zewnątrz 200 członków stowarzyszenia. Prezesem został Henryk Tomczak, wójt gminy Zgierz. Wiceprezesami wybrano Wojciecha



**Henryk Tomczak**

Czarnotę, wiceprezesa Klubu Inteligencji Katolickiej w Zgierzu i Marka Matuszewskiego, radnego RM Zgierza. Skarbnikiem

Gminy Grzegorz Gula i wójt Henryk Tomczak. Stowarzyszenie posiada też największy opozycyjny Klub Radnych „Zgierz 2000” w Zgierzu. Przewodniczącym klubu jest Krzysztof Kwiatkowski.



**Krzysztof Kwiatkowski**

Zebrani udzielili absolutorium ustępującym władzom stowarzyszenia i przyjęli „Apel do środowisk samorządowych w całej Polsce”.  
Dyskusję w sprawie wyborów par-

lamentarnych podsumował nowo wybrany prezes Zarządu, Henryk Tomczak słowami: „Najwyższy czas, żeby Zgierz miał swojego reprezentanta w parlamencie, który będzie artykułował potrzeby takich społeczności, jak nasza”.



**Wojciech Czarnota**

Jeść to konieczne szczególnie

Jeść to konieczne szczególnie



**Krystyna Baszczyńska**

wodnicząca Międzyparafialnego Koła Przyjaciół Radia Maryja w Zgierzu i Krzysztof Kwiatkowski, wiceprzewodniczący Krajowej Komisji Koordynacyjnej Niezależnego Zrzeszenia Studentów, członek Regionalnego Zespołu Koordynacyjnego AW”S” w Łodzi i radny Rady Miasta Zgierza.

„Zgierz 2000” wyraził poparcie dla Akcji Wyborczej „Solidarność” i imieniem kandydatury Krzysztofa Kwiatkowskiego, startującego w nadchodzących wyborach parlamentarnych z listy AW„S”.

Stowarzyszenie „Zgierz 2000” sprawuje rządy w gminie Zgierz. Jego reprezentantami są przewodniczący Rady

w obecnej sytuacji w kraju, gdy rząd działa na szkodę gmin, rośnie zadłużenie państwa wobec samorządów w oświacie i służbie zdrowia, a za przyznawaniem gminom dodatkowych kompetencji nie idą dodatkowe pieniądze.

Członkowie Stowarzyszenia przyjęli też Stanowisko w sprawie zagrożenia przestępczością.

Teksty wszystkich dokumentów przyjętych na posiedzeniu Stowarzyszenia „Zgierz 2000” publikujemy na str. 19.

Bliższe informacje o Stowarzyszeniu można otrzymać pod tel. nr (0601244015).



**Marek Matuszewski**

**Tomasz Soldenhoff**



# Refleksje nad bezrobociem

Bezrobocie, podobnie jak przestępczość, kłęski żywiołowe, czy choroby, jest zjawiskiem naturalnym. Wiara w to, że da się „zwalczyć” bezrobocie, przestępczość, kłęski żywiołowe, czy choroby, bierze się z myślenia życzeniowego, bardzo niebezpiecznego, jak pokazuje doświadczenie. Dziś jedynymi krajami, które „zwalczyły” bezrobocie, są komunistyczna Kuba i Korea Północna, ale jakoś nie widać Europejczyków chętnych do emigracji do tych „rajów pełnego zatrudnienia”. Głód, a nawet śmierć głodowa, towarzyszy temu „zwalczonemu bezrobociu” i zapewne jest to cena, którą trzeba zapłacić za „planowe zatrudnienie” i za wiarę, iż da się urządzić raj na ziemi...

Wiara w wyeliminowanie bezrobocia bierze się z wiary, że da się zaplanować życie człowieka i życie społeczne. Widać od razu, że źródłem tej wiary jest ideologia socjalistyczna, zrodzona w drugiej połowie XIX wieku, ewoluująca następnie w socjaldemokratyzm z jednej strony — a komunizm z drugiej. Komunizm już zbankrutował — wiara w socjaldemokratyczne urządzenie świata jest jeszcze żywa.

Bezrobocie jest zjawiskiem naturalnym, gdyż opłaconej pracy może być tylko tyle, ile jest na nią naturalnego zapotrzebowania. Można, oczywiście, stwarzać sztuczne zapotrzebowanie na pracę (np. zmuszając ludzi do płacenia podatków, z których następnie wypłaca się pozorowane „pensje” sztucznie zatrudnionym przy niepotrzebnych pracach), ale stosowanie tego rodzaju mechanizmów prowadzi w dłuższej perspektywie do gospodarczego chaosu, zaniku funkcji ceny jako informacji o rzeczywistych kosztach pracy, przenosi decyzje gospodarcze z podmiotów rzeczywiście gospodarujących — na biurokrację państwową. Jest to dylemat dzisiejszy tych krajów europejskich, które wybrały po wojnie politykę szerokiego interwencjonizmu państwowego, z którego w naszych czasach próbują się oswobodzić, poszukując dróg

w miarę bezbolesnej liberalizacji gospodarki. Francja jest dobrym przykładem tego rodzaju dylematu: jak zmniejszyć „socjal”, bez czego niemożliwe jest ożywienie gospodarki.

Przeciwdziałanie bezrobociu uwikłane jest w spór, jaki toczy ze sobą w tym temacie opcja socjaldemokratyczna — z opcją liberalną.

Ostatnie lata historii europejskiej pokazują wszakże, że socjaldemokratyczne recepty na zwalczanie bezrobocia metodami interwencjonizmu państwowego zawiodły: bezrobocie wcale nie maleje w Europie, a narasta. Jedyłą odpowiedzią opcji socjaldemokratycznej na ten wyraźny trend jest w zasadzie rezygnacja z interwencjonizmu państwowego, a ograniczanie się niemal wyłącznie do pomocy socjalnej (zasiłków dla bezrobotnych). We Francji zawiodły próby premiowania pracodawców za „stwarzanie nowych miejsc pracy”, gdyż takiej polityki nie dało się pogodzić z jednoczesną polityką utrzymania płacy minimalnej... Jest to interesujący dowód na tezę, że interwencjonizm państwowy i państwo opiekuńcze wyczerpują z wolna swą krótkotrwałą (w skali historycznej) skuteczność.

Opcja liberalna proponuje — a są to propozycje coraz chętniej (choć nie wprost) podejmowane przez socjaldemokratów — inną drogę przeciwstawiania się bezrobociu. Obniżanie podatków jest tu naczelną dyrektywą. Obniżanie podatków powoduje, że zmniejsza się ilość pieniędzy pozostających w marnotrawnym zarządzie państwowym (urzędnik nie odpowiada swym majątkiem za podejmowane decyzje gospodarcze!), więcej natomiast pieniędzy pozostaje obywatelom na konsumpcję. Aby zaspokajać te potrzeby — przedsiębiorcy zwiększać muszą produkcję, przez co tworzyć — chcąc nie chcąc — nowe miejsca pracy. O tym, ile pieniędzy można w ten sposób uwolnić, świadczy fakt, że przeciętne opodatkowanie obywatela

w Europie Zachodniej przekracza 60 procent jego dochodów... Polityka obniżania podatków zachęca też przedsiębiorców do inwestowania we własnym kraju — likwidując tzw. ucieczkę kapitałów do krajów, gdzie podatki są niskie. Jest to dziś zjawisko coraz powszechniejsze w Europie Zachodniej...

W dzisiejszej Polsce „waika z bezrobociem” przybiera formy absurdałne. Pani Labuda z Kancelarii prezydenta Kwaśniewskiego „tworzy” np. kilka tysięcy posad tzw. przeprowadzaczy dzieci przez przejścia uliczne... Na wsiach wytworzyła się zdemoralizowana i pokaźna grupa „zasiłkowiczów”, którzy pobierają „kuroniówkę” (jak nazywany jest zasiłek dla bezrobotnych), pogardzając wszelką inną — dostępną! — pracą, co najwyżej dorabiając sobie od czasu do czasu „na czarno”. Ciekawe: jeśli jest praca „na czarno” — dlaczego nie ma jej oficjalnie? Czy nie dlatego, że właśnie podatki są zbyt duże?... Jeśli od każdego zatrudnionego legalnie pracodawca w Polsce musi zapłacić 48 procentowy podatek (a musi!) — to który z pracowników i pracodawców nie skorzysta z możliwości „czarnego” podjęcia pracy!...

Oficjalnie szacuje się, że 30 procent bezrobotnych w Polsce pracuje „na czarno”, biorąc i zasiłek, i pobierając wynagrodzenie za pracę. Osobiście sądzę — jako dziennikarz sporo jeżdżący po kraju... — że są te szacunki zaniżone. Rzeczywiste bezrobocie w Polsce jest znacznie mniejsze, bo znacznie więcej osób pobierających zasiłek — pracuje... W Polsce jest dużo pracy, bo są ciągle duże potrzeby społeczne i indywidualne. Finansowa polityka państwa pozostawia jednak obywatelom zbyt mało pieniędzy w kieszeniach (70—procentowe obciążenie podatkowe pracującego Polaka, najwyższe w Europie!), aby jedni mogli opłacić pracę drugich. Zaś państwo jako pracodawca... — ot, lepiej nie mówić... Bankructwo państwowej Stoczni Gdańskiej najlepiej mówi samo za siebie...

## ... o bezrobociu

Człowiek bez wątpienia rodzi ze zdolnością przekształcania przyrody, zatem z przyrodzoną zdolnością do pracy. Ale nikt nie rodzi się z przyrodzonym obowiązkiem zatrudnienia innego! Jeśli zapisze się w Konstytucjach, czy w rozmaitych „katalogach praw człowieka”, prawo do pracy — to trzeba zarazem wskazać, na kim spoczywa obowiązek zatrudnienia człowieka, wyposażonego prawnie w to prawo.

Rodzi się pytanie: czy nie należałoby liberalizować głębiej gospodarkę (pobudzając inwestycje i popyt), zaś pozostawiając troskę o bezrobotnych bardziej organizacjom charytatywnym i indywidualnej miłości bliźniego? Bo aparat państwowy w roli „opiekuna bezrobotnych” okazuje się tak bardzo kosztownym „opiekunem”, że często sam przejada więcej, niż bezrobotnym daje...

Z niepokojem obserwuję — przynajmniej w Polsce — że bezrobocie staje się straszakiem lewicy, takim samym, jakim po roku 1989 stał się w jej ustach „drapieżny kapitalizm”. Jednak to nie „drapieżny kapitalizm”, ani nie „bezrobocie”, wpędziły Polskę w bankructwo i gospodarczy upadek, ale — drapieżny, nieludzki socjalizm. Dlatego też nie bardzo wierzę, by z kryzysu i upadku wyprowadziła dziś Polskę socjaldemokratyczna polityka „walki z bezrobociem”, zwłaszcza, że i na bogatym Zachodzie polityka ta na naszych oczach ponosi fiasko: odkąd państwa przeciwdziałają bezrobociu coraz wyższymi podatkami — bezrobocie nie maleje, a systematycznie narasta... Powiedzieć nawet można: im więcej sił i środków angażują państwa w walkę z „bezrobociem”, tym bardziej ono narasta. To jest ten paradoks naszych przełomowych czasów, na który nie powinno się zamykać oczu w błogim przeświadczeniu, że „państwo to załatwi”.

**Marian Miszański**

# Czy Zgierz

Właśnie minęła trzecia rocznica ogłoszonego przez Urząd Miasta Zgierza przetargu na budowę zakładu utylizacji odpadów stałych. W czerwcu 1994 r. zwycięsko z konkursu wyszła włoska firma CO.GE.S., oferująca nową, rewelacyjną ponoć technologię — „thermoselect”. Zarząd Miasta entuzjastycznie przyjął tę propozycję, wychwalał ją na lewo i prawo. Włosi mieli pobudować zakład za swoje pieniądze, a następnie użytkować go i czerpać z niego zyski przez 20 lat. Po tym okresie „thermoselect” miałby zostać przekazany miastu. Co więcej, Zgierz miał się okazać zbawcą Łodzi, która w obliczu zamknięcia swego jedyne go składowiska odpadów w Nowosolnej, na gwałt poszukiwała miejsca, gdzie mogłaby składować swoje odpady.

Rozbudowany grubo ponad potrzebę 60—tysięcznego Zgierza „thermoselect” miał przyjmować odpady od swej blisko milionowej sąsiadki. Po trzech latach w zgierskim magistracie unika się mówienia o włoskiej fabryce. Po gościach znad Padu pozostały jedynie kolorowe foldery. Dziś „thermoselect” jest jednak nie tylko wspomnieniem, ale i symbolem porażki Zarządu Miasta w walce ze śmieciami.

### Jak to się stało?

Jeszcze przed rozpisaniem przetargu Zarząd Miasta powołał w drodze konkursu 30-osobowy zespół specjalistów do oceny inwestycji, która w optymalny sposób rozwiązałaby śmieciowe problemy Zgierza. Jednak ciało to do momentu wyłonienia firmy, która miałaby się podjąć utylizacji zgierskich odpadów, nie zebrało się ani razu. Mimo to przetarg się odbył. Niemal natychmiast po ogłoszeniu jego wyników do dzieła przystąpili ekolodzy. Od razu zakwestionowano zasadność tak dużej inwestycji na terenie i tak już zatrute go przez „Borutę” Zgierza. Moce przerobowe „thermoselectu” obliczano na 150

tys. ton rocznie, podczas gdy Zgierz produkuje 50—60 tys. ton. — Mniejszy zakład byłby po prostu nieopłacalny — argumentowały władze miasta, — zaś „thermoselect” to najnowsza technologia emitująca toksyny jedynie w śladowych ilościach. — Nie ma ekologicznie czystych spalarni — ripostowali „Zieloni”, podkreślając, że wbrew twierdzeniom CO.GE.S. — u „thermoselect” jest właśnie rodzajem spalarni. Periodyk „Głos Zgierza”, powołując się na opinie biegłych z listy ministerstwa ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa, dowodził, że nawet uznawana za jedną z najnowocześniejszych duńska spalarnia pobudowana na zawietrznej morza emitowała toksyczne związki, których ślady odkryto w ciałach morskich skorupiaków. Do protestu przeciwko budowie „thermoselectu” włączyli się też radni opozycji na czele z liderem Stowarzyszenia dla Rozwoju Zgierza, wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej Sławomierzem Janiszewskim. — Jedyne, co udało nam się wywalczyć, to niezależny od CO.GE.S. — u monitoring — wspomina dziś Janiszewski. — W innych kwestiach na forum Rady nie mieliśmy szans.

Część radnych podkreślała, że „thermoselect” jest technologią jeszcze nie sprawdzoną, a opinie fachowców na jej temat są skrajnie różne — od euforii po zdecydowaną negację. Radzie nie przedstawiono ponadto przewidywanych kosztów jednostkowych, jakimi mieszkańcy mieliby zostać obciążeni przy odbiorze śmieci po uruchomieniu nowej spalarni. Problem stanowiły też niebezpieczne odpady, które miałyby być utylizowane w Zgierzu. Zastanawiano się, w jaki sposób miałyby być one dowożone do zakładu, tak, by nie zanieczyszczać środowiska. W związku z tym Zarząd Miasta pod koniec 1994 r. powołał 5-osobową grupę samorządowców mającą

# zasypią śmieci?

usprawnić przepływ informacji w trójce CO.GE.S. — Zarząd — Rada Miejska. W jej skład weszli Jan Maciej Czajkowski (prezydent Zgierza), Zbigniew Zapart i Włodzimierz Stefański (radni SLD), Bogdan Czarnecki (radny Zgierskiego Forum Samorządowego) oraz wspomniany już Sławomierz Janiszewski. Działalność tego zespołu sprawdziła się jednak do odbycia li tylko... jednego wspólnego posiedzenia.

Działania Zarządu Miasta starał się natomiast popierać Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi. Jego szef Tomasz Malinowski wizytował jeden z dwóch funkcjonujących na Zachodzie „termoselektów” (spalarnie tego typu znajdują się w Verbani i w Komo) i ponoć nie znalazł w nim żadnego słabego punktu. Tymczasem „czułe miejsca” w CO.GE.S.—ie znalazła włoska prokuratura, która bliżej przyjrząwszy się finansom firmy, wynalazła pewne nieprawidłowości. Projekty włoskiego „cudu nad Bzurą” zaczęły być stopniowo przesuwane na coraz wyższe półki, aż wreszcie znalazły się tak wysoko, że przestano po nie sięgać.

## Co było potem?

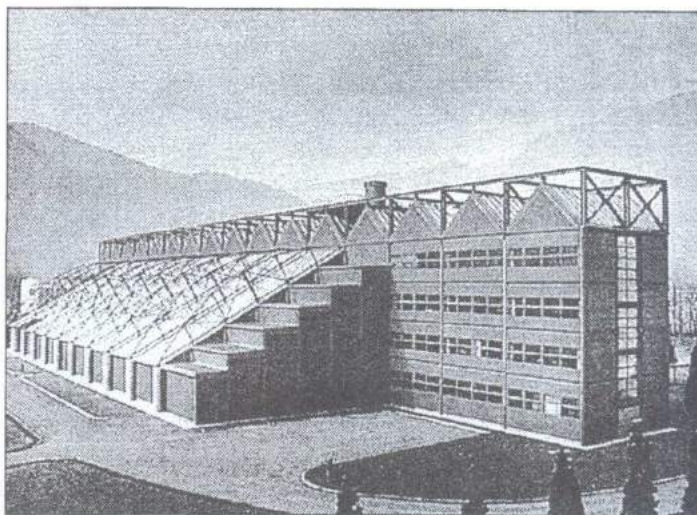
Pod koniec 1995 roku powołano spółkę consultingową, która miała się zająć wyborem najlepszej koncepcji utylizacji odpadów, gromadzeniem funduszy na ten cel i poszukiwaniem kontrahentów (pierwotnie miała to być technologia „termoselekt”, choć z innym inwestorem, później zaś nie stosowano już dla „termoselektu” żadnych preferencji). Ale jak spółka ta miała efektywnie działać, skoro przez rok nie potrafiono nawet wybrać jej prezesa?

Prezydentowi Zgierza J.M. Czajkowskiemu, który widział w „termoselektach” przyszłe źródło niemałych dochodów miasta, do dziś trudno się pogodzić z porażką. Jego zdaniem, Włochów zniechęciły nie do końca sprecyzowane przepisy polskiego prawa normujące powstawanie tego typu inwestycji w naszym kraju. W jednym ze zgierskich dokumentów samorządowych czytamy jednak: „Firma CO.GE.S. (...) w istotny sposób zmieniła warunki oferty, jak również przejawiała bardzo małe zaangażowanie w konkretnych działaniach związanych z rzeczywistym uruchomieniem procesu inwestycyjnego”. Oznacza to, że sprawę mimo wszystko zaważyła strona włoska, a nie nasze niedoskonałe prawo.

## Co dalej?

Kiedy już się stało jasne, że z „termoselektu” wyszły nici, gorączkowo zaczęto szukać dla Zgierza nowych rozwiązań problemów ze śmieciami. Podczas sesji Rady Miejskiej 30 grudnia ub. r. przyjęto uchwałę określającą działania Zarządu Miasta w zakresie gospodarki odpadami. Postanowio-

no m.in. zająć się selektywną zbiórką odpadów oraz zobligowano Zarząd, by do końca marca tego roku opracował i przedstawił Radzie koncepcję pozbycia się rosnącej góry odpadów (wysypisko przy ul. Szczawińskiej wkrótce będzie musiało podzielić los składowiska w Nowosolnej, o którym swego czasu było bardzo głośno w mediach, a które po licznych protestach okolicznych mieszkańców zamknięto



Tak miała wyglądać „rewelacyjna” budowla rodem z Włoch

1 stycznia ub. r.). Nowym rozwiązaniem tej kwestii mają być tzw. pryzmy energetyczne. — Ta szwedzka technologia już w ciągu roku powinna przynieść spodziewany efekt i problem śmieci powinniśmy mieć z głowy — uważa prezydent Czajkowski. Tymczasem jeden z wysokich urzędników w zgierskim magistracie zagadnięty o pryzmy, jedynie machnął ręką: — Od pomysłu do jego realizacji jest jeszcze daleko — wyjaśnił. — Musi jeszcze zostać ogłoszony przetarg i wyłoniony jego zwycięzca, a na razie nikt nie wymienia żadnej konkretnej daty. Poza tym znowu wpięrow ustalono, jaka technologia będzie preferowana, a nie pomyślano o tym, że inni oferenci mogliby zaproponować inne, być może bardziej korzystne rozwiązania. Przypomina to sytuację, kiedy kupując samochód w salonie od razu zostajemy poinformowani, że możemy sobie wybrać każdy, pod warunkiem, że będzie koloru czerwonego.

Kadencja obecnych władz samorządowych Zgierza potrwa jeszcze rok. Czy przez ten uda im się rozwiązać problemy z odpadami? Łódź, która sprawę przespała, dziś zmuszona jest wywozić swoje śmieci na Śląsk. Czy Zgierz czeka to samo?

**Radosław Gajda**

# Przedwyborcza „gorączka”

Gorączka przedwyborcza zaczęła się już w kraju na dobre. To znaczy gorączka wśród ugrupowań politycznych, bo społeczeństwo nadchodzącymi wyborami się raczej nie podnieca. Natomiast kandydaci na posłów i senatorów bardzo się denerwują. Toczą się między nimi swary i boje o przyzwoite, wybieralne miejsca na listach. No cóż, ambicja ludzka rzecz, ale bez przesady. Dobrze jest, gdy z ambicją wygrywa jednak interes narodowy.

Akcje dotychczasowych liderów partii politycznych wyraźnie spadły na obecnej giełdzie przedwyborczej. Wielu z nich znalazło się na końcu listy, albo prawie na końcu, czym nie są zachwyceni i zaczęli przebąkiwać, iż wycofają się z AWS. Wydaje mi się, że są to pogroźki raczej taktyczne, mające ich przybliżyć nieco do faworyzowanych przez wyborców miejsc na listach kandydatów.

Największy szok przeżył jednak Leszek Moczulski, który w Krakowie znalazł się na 16 miejscu, co w praktyce równa się pozbawienia go wszelkich szans wejścia do parlamentu. Myślę, że go skrzywdzono, ale jego reakcja na ten afront była, niestety, samobójcza. Od rasowego polityka wymagamy więcej godności w razie jakiegokolwiek porażki, więcej rozważa i przytomności, tymczasem zawiedziony i rozgoryczony lider KPN, partii, która w ostatnim czasie stała się raczej kanapową, zaczął obrzucać publicznie inwektywami, insynuacjami i pomówieniami swych anonimowych w dodatku konkurentów, a właściwie chyba partnerów, podrywając zaufanie wielu potencjalnych wyborców do kandydatów AWS.

Tak się nie wolno bawić nikomu, jeśli w tych wyborach prawica pragnie pokonać lewicę. Dla mnie Moczulski

jako polityk tym postępkami pogryzł się kompletnie. Sam się przekreślił, dając dowód, że jego system nerwowy jest wąty, aby podołać walce politycznej w demokratycznych wyborach, które, okazuje się, są trudniejsze, niż walka w podziemiu. Zaszkodził AWS—owi, wprowadzając niepotrzebne napięcie w szeregi ugrupowań prawicowych, które i bez niego mają spore trudności z pełną integracją. Co prawda, Marian Krzaklewski, aby ratować sytuację, zapowiedział, że przeniesie Moczulskiego na drugie miejsce na krakowskiej liście, ale uszczerbek, jaki poniósł AWS z powodu nieobliczalnych wypowiedzi rozgoryczonego Moczulskiego, nie będzie łatwy do odrobienia. Tym bardziej, że obecna kampania wyborcza jest krótka, a rywale szczeni. Jak się dowiedzieli, że studenci będą głosować w swej większości na prawicę, Kwaśniewski z projektowanego niegdyś października przeniósł termin wyborów na wrzesień. Studenci we wrześniu nie mają, jak wiadomo, głowy do wyborów, ponieważ albo pracują za granicą, albo wędrują po górach, bawią się, odpoczywają, a w miejscu zamieszkania, w domu, lub tam, gdzie są na stałe zameldowani, rzadko przebywają.

Rzecz jasna, że przy kilkudziesięciu partiach, sfederowanych w jednym Komitecie Wyborczym, nie sposób ułożyć listy, która by wszystkich zadowoliła. To jest zadanie niezwykle trudne, wymaga od działaczy politycznych niezwykłego doświadczenia, dojrzałości, roztropności i szerokich bardzo horyzontów. Trzeci rzut aktywistów „Solidarności”, którzy dziś dominują w AWS, nie zawsze potrafi sprostać tym poważnym zadaniom. Zaczęli oni wstępnie zbyt natarczywie lokować na pierwszych miejscach list wyborczych,

kosztem aspiracji liderów partii wchodzących do tego, do tej pory dość konstruktywnie działającego, ruchu prawicowego. To oczywiście zraziło wielu polityków z PC, ZChN, KPN itp., którzy zaczęli się w pewnym momencie odgrażać, że opuszczą AWS. Mam nadzieję, że to były raczej taktyczne pogroźki niż rzeczywiste zamysły.

Honor działaczy związkowych uratował w tym delikatnym i niebezpiecznym konflikcie szef mazowieckiej „Solidarności”, Maciej Jankowski, który samorzutnie zrezygnował z pierwszego miejsca na liście i postanowił przenieść się na ostatnie. Wierzę, iż ten wspaniałomyślny gest mu zaowocuje i wyborcy na niego właśnie oddadzą swój głos. I słusznie, szlachetność należy docenić i wynagrodzić.

Przecież, podobnie jak Moczulski, miał prawo czuć się urażony Stefan Niesiołowski, polityk wielkiego formatu, którego partyjni koledzy przesunęli w imię jakichś tam rozgrywek wewnętrznych na jedno z ostatnich miejsc na liście w Łodzi. Tymczasem Niesiołowski nie zaczął demonstrować światu swej frustracji, nawiasem, chyba bardziej uzasadnionej niż w przypadku Moczulskiego, nie rozrabia, nie oskarża, nie podrywa zaufania do środowiska politycznego, z którego się wywodzi i które wiele mu zawdzięcza, bo dał się poznać jako polityk z wielką klasą, przez swych zwolenników podziwiany, szanowany i lubiany, a przez przeciwników zwalczany. Przeciwnikom SLD i UW się nie dziwię, gdyż w zwarciu na otwartej arenie politycznej jest rzeczywiście niebezpieczny. Świetny mówca, człowiek jednoznaczny i wyrazisty w swych narodowych i chrześcijańskich przekonaniach, przyniósł wiele chwały i sporo prestiżu swej partii, a sobie oczywiście wrogów na lewicy. Przyjaciele, zamiast mu być wdzięczni i przyjść z pomocą, dyskontując, nawiasem, jego wielką klasę i niespotykaną uczciwość w grze politycznej, przesunęli go do drugiej dziesiątki.

Polityka, niestety, jest tak zadziwiająco domeną życia, iż jednych powiększa, a drugich miniaturyzuje.

Warto o tym czasem pamiętać.

**Karol Badziak**

# Święta Królowa

Podczas ostatniej pielgrzymki Jan Paweł II dokonał kanonizacji królowej Polski Jadwigi, co było uwieńczeniem długoletnich starań o wyniesienie jej na ołtarze.

Jadwiga była w historii postacią ze wszech miar szczególną. Została pierwszym królem — kobietą. Wyróżniała się wiedzą i inteligencją w epoce, która usuwała kobiety na drugi plan, odmawiając im prawa wpływania na bieg historii. Była też postacią tragiczną, dzieckiem uwikłanym w meandry polityki, zmuszonym do wyrzeczeń i dźwigania odpowiedzialności za losy państwa.

Władczynią polski została właściwie przez przypadek. Zgodnie z wolą Kazimierza Wielkiego, rządy, po jego bezpotomnej śmierci, objął spokrewniony z dynastią Piastów Ludwik Andegaweński (Kazimierz Wielki i Elżbieta Łokietkówna, matka Ludwika byli rodzeństwem). Po śmierci tego władcy panowie polscy postanowili powołać na tron najmłodszą córkę Ludwika, pomijając starszą, której mężem był wrogi Polsce Zygmunt Luksemburski.

Jadwiga miała 10 lat, gdy 16 października 1384 r. została koronowana na króla Polski. Była oczywiście uważana za niepełnoletnią i rządy sprawowali w jej imieniu panowie małopolscy. To od nich wyszła koncepcja unii z Litwą poprzez małżeństwo z jej władcą, pogańskim księciem Jagiełłą. Projekt ten stał się jednym z warunków objęcia tronu przez młodą królową. Jedyną przeszkodą była umowa małżeńska, jaką zawarli jej rodzice z Wilhelmem Habsburgiem 6 lat wcześniej.

Wcześni kronikarze są zgodni, że Jadwiga była kobietą nieprzeciętną. Otrzymała staranne wykształcenie. Znała łacinę, węgierski, niemiecki i polski. Ponoć świetnie tańczyła i uwielbiała rozrywki dworskie. Obok tego odznaczała się ogromną religijnością. Podziw współczesnych budziła też powierzchowność młodej królowej. Jan Długosz napisał: „Niebiosą użyczyły

jej w darze tak cudną i wdzięczną postać, jakiej żadne nie wydusiły wieki”. Potwierdzają to niechętni raczej Jadwidze kronikarze krzyżacy. Dzisiejsza nauka dodaje, że była niezwykle, jak na owe czasy, wysoka, mierzyła bowiem ponad 180 cm wysokości!

Przez wieki przetrwała legenda o miłości do wybranego jej narzeczonego, Wilhelma Habsburga. Zmuszono ją ponoć do zerwania z nim zaręczyn. Trudno dociec dziś prawdy, choć uczucie takie wydaje się dość mało prawdopodobne, bo, pomijając wiek zakochanej (w chwili koronacji miała 10 lat), miała bardzo mało okazji, by go widywać. Przypuszcza się, że mogło zdarzyć się to tylko raz — w dniu zawarcia umowy małżeńskiej, w 1378 r. Lecz niechęć Jadwigi do związku z Jagiełłą wydaje się istnieć rzeczywiście i chyba nietrudno zrozumieć obawy młodzianki, bardzo religijnej dziewczyny przed życiem z poganinem, barbarzyńcą z dalekiego i nieznanego kraju. Niebagatelną rolę odegrała pewnie część otoczenia królowej, która przedstawiała księcia Litwy jako „pogańskiego psa”, „krwawego mordercę” i „bicz na chrześcijan”. Ślub Jadwigi i dopiero co ochrzczonego Jagiełły odbył się 12.02.1386 r. w Krakowie. Królowa ostatecznie odwołała wszelkie umowy zawarte wcześniej z Wilhelmem, a prawomocność małżeństwa z Władysławem Jagiełłą potwierdził papież Bonifacy IX, przyjmując równocześnie godność ojca chrzestnego przyszłych dzieci władców Polski. Po koronacji zaistniały współrzędny małżonków. Formalnie bowiem oboje mieli równe prawa w sprawowaniu władzy. Tradycja przekazała nam duży wpływ Jadwigi na kierunki polityki polskiej. W rzeczywistości było pewnie nieco inaczej, zważywszy na młody wiek królowej i pozycję kobiety w ówczesnym świecie. Rola Jadwigi wzrastała zapewne wraz z upływem czasu i dorastaniem dziewczyny.

Wśród współczesnych i potomnych zdobyła Jadwiga sławę dobrej i mądrej

władczyni, zasługującej na miano świętej. Prowadziła aktywną działalność charytatywną, zakładała szpitale, fundowała ołtarze i kościoły. Największą zasługą królowej było jednak odnowienie podupadłej Akademii Krakowskiej. Na ten cel przekazała Jadwiga wszystkie swe klejnoty i kosztowności. Opiekowała się Kościołem polskim, dbała o ugruntowanie wiary chrześcijańskiej. Podkreślano jej poświęcenie i rolę w chrystianizacji Litwy. Wielką próbą był dla niej na pewno brak potomstwa. Dopiero po blisko 13 latach małżeństwa zaszła w ciążę, lecz zakończyła się ona przedwczesnym porodem i śmiercią nowo narodzonej dziewczynki, której dano na imię Bonifacja. Wskutek poporodowych komplikacji, 13 lipca 1399 r. zmarła także królowa w wieku zaledwie 25 lat. Już za życia była symbolem i przekonanie to ugruntowało się po jej śmierci. Stała się symbolem służby własnemu narodowi. Będąc na szczycie hierarchii społecznej, umiała wykorzystać władzę do służby potrzebującym i szerzenia wiary chrześcijańskiej. To jej odwaga i poświęcenie doprowadziły do chrystianizacji Litwy i zapoczątkowały budowę potęgi Rzeczypospolitej. Nieocenioną jej zasługą pozostaje wskrzeszenie Akademii Królewskiej, nazwanej na jej cześć Uniwersytetem Jagiellońskim. Jak podkreślał papież, królowa Jadwiga „wiedziała, że tak siła państwa, jak siła Kościoła, mają swoje źródło w starannej edukacji narodu, że drogą do dobrobytu państwa, jego suwerenności i uznania wiedzie przez prężne uniwersytety”. I stał się ów uniwersytet słynny na całą Europę, służąc nie tylko państwu polskiemu.

Święta Jadwiga wydaje nam się dziś postacią odległą. Minęło wiele wieków od jej działalności. Pamięć dzieł królowej pozostaje jednak żywa do dziś i uczy nas, jak mądrze sprawować i wykorzystywać władzę dla dobra własnego państwa i narodu.

**Iwona Klimczak**

# To nie wojna,

— Powodzianie mogą liczyć na kredyty — powiedział premier Włodzimierz Cimoszewicz. — Pomoc materialna ze strony rządu nie wchodzi w grę. Ludzie sami są sobie winni, bo nie byli ubezpieczeni.

Takimi słowami premier rządu skomentował żywiołową tragedię, jaka dotknęła miliony Polaków. Zanim połąpał się w tym, co powiedział, Polska stała się po raz kolejny areną dla hipokrytów.

ciech Brochowicz, były zastępca komendanta Straży Granicznej: — Zanim woda wdarła się do polskich miast, trzeba było opracować strategię obrony. Tego nie zrobiono. Nikt nie wykorzystał sprzętu i umiejętności wielu ludzi. Akcją przeciwpowodziową nikt „z góry” nie kierował.

Nie wykorzystano doskonałej łączności i umiejętności Sudeckiego Oddziału Straży Granicznej. Wojsko i policja od dziennikarzy pożyczali telefony komórkowe. Polityczne

powody wystarczyły, aby nikt w obecnej władzy nie zwrócił się do osób przeszkolonych przez Amerykanów w zakresie działania w sztabach antykryzysowych w czasie klęsk żywiołowych, katastrof i aktów terrorystycznych. Tacy specjaliści, jak płk. Sławomir Petelicki, twórca jednostek specjalnych „Grom”, nie znajdują się w kręgu zainteresowań służb rządowych.

Za to w momencie, gdy fala powodziowa docierała do Wrocławia, a stan techniczny setek kilometrów dróg uniemożliwiał dotarcie do powodzi, minister transportu, Bogusław Liberadzki bawił na bankiecie w Trakiszkach (woj. Suwalskie) z okazji piątej rocznicy wybudowania tamtejszej stacji kolejowej... Władza wyraźnie zachowała spokój. I zachowała ten spokój także w chwili, gdy pacyfikowany był opór ludności wobec planów wysadzenia wałów podwrocławskich i zatopienia okolicznych wsi.

W tych tragicznych dniach zadawaliśmy sobie pytanie: Po co nam takie państwo, które nie chroni własnych

obywateli? Za co płacimy podatki, skoro rząd decyduje, że wsparcie rodzin, które tracą dorobek całego życia, wyniesie zaledwie 2 tys. zł? Co jeszcze musi się przydarzyć, ilu ludzi zginąć, żeby górę nad kalkulacją budżetową wzięła prawda, że tragedia dotyka krwi polskiej, że giną Polacy i że niszczone jest dobro oddane pod opiekę funkcjonariuszom publicznym ciężko opłacanym z państwowej kasy, tej kasy, z której dzisiaj brakuje na pomoc dla najsłabszych?

A przecież powódź to nic nowego, także w naszym kraju. O wypowiedź w tej sprawie poprosiliśmy prof. dr hab. Stefana Niesiołowskiego, specjalistę od fauny rzek i potoków:

— Obecna powódź na południu Polski została spowodowana obfitymi opadami deszczu, które w naszym klimacie okresowo występują i nie mogą być traktowane jako zjawisko niezwykle — mówi prof. Stefan Niesiołowski. — Ale istnieje szereg przyczyn dodatkowych. Najważniejsze z nich, to przede wszystkim:



Ulice miast zmieniły się w rwące potoki

Pod wodą znalazły się miasta i wsie. Zawiodły punkty dowodzenia, organizacje i instytucje państwa, wojsko i policja. Nie zawiedli prości ludzie, którzy w myśleniu o nieszczęściu, jakie dotknęło ich i ich rodziny, nie kierowali się kalkulacjami budżetowymi, wskaźnikami, czy lękiem przedwyborczym.

— Winę za skalę powodzi ponoszą samorządy lokalne — próbował ratować własną skórę L. Miller, minister spraw wewnętrznych i administracji. Szukanie winnych, jeszcze w czasie trwania nieszczęścia, nie skończyło się na tym. Ktoś jednak przypomniał sobie, że winę za brak opanowania sytuacji powodziowej i niepodjęcie skutecznej akcji ratunkowej ponosi w województwach wojewoda, ktoś inny, że Obrona Cywilna Kraju, podległa ministrowi Millerowi właśnie. Nikt nie przypomniał sobie, że ofiarą kataklizmu padli nie winni za panującą sytuację, ludzie.

Tymczasem fakty są bezlitosne. Jak powiedział płk. Woj-

# to woda

1. Wycięcie lasów. Lasy zatrzymują bardzo wiele wody deszczowej, utrudniają jej spływanie, ułatwiają wsiąkanie w glebę. To dzięki lasom nie następuje tak błyskawiczne wezbranie rzek z wszystkimi negatywnymi tego konsekwencjami. Lasy także oddziałują dodatkowo na klimat i cały bilans wodny na dużym obszarze. Stanowią istotny, być może decydujący czynnik chroniący przed powodzią.

2. Brak zbiorników retencyjnych. Zbiorniki te zatrzymują nadmiar wód i umożliwiają poprzez kontrolowane spuszczenie wody regulowanie fali powodziowej. Wprawdzie wybudowanych zostało kilka wielkich zbiorników zaporowych związanych z energetyką (Goczałkowice, Czorsztyn, Solina), ale konieczna jest także budowa wielu mniejszych, zwłaszcza na dopływach. Konieczne jest też stałe rozbudowywanie wałów i umocnień przeciwpowodziowych, gdyż ulegają one naturalnemu niszczeniu m. innymi przez piżmaki, są wymywane i przez to słabsze. Wreszcie konieczne jest pogłębianie koryta rzeki, usuwanie mułu, regulacja, budowa stopni wodnych.

3. Od wielu lat jedynym zabezpieczeniem przed powodzią było liczenie, że do niej nie dojdzie. Z naiwnego przekonania, że wielkie deszcze nie spadną i jakoś to będzie, brały się buńczuczne wypowiedzi Leszka Millera o pełnym przygotowaniu służb publicznych. Deszcze, które spadły na południu Polski, ujawniły karygodną bez troskę, nieodpowiedzialność, całkowite nieprzygotowanie powołanych do ochrony przed powodzią instytucji, na czele z komitetem przeciwpowodziowym i wojewodami. Odrębny problem to możliwości samorządów, pozbawionych z przyczyn politycznych środków finansowych. Ale i tak największy ciężar walki z powodzią wzięty na siebie różnego rodzaju inicjatywy lokalne, społeczne, także samorządy. Są to już jednak, podobnie jak skandaliczne wypowiedzi pp. Cimoszewicza i Millera kwestie polityczne, wymagające chyba



W akcji ratunkowej pomagało wojsko

odrębnego omówienia - dodał prof. Stefan Niesiołowski.

— Nasi rodacy nie mogą być pozostawieni sami sobie — mówi Henryk Tomczak, wójt gminy Zgierz. — Zarząd naszej gminy przekazał 10 tys. zł (100 mln. starych złotych) na pomoc dla poszkodowanych w powodzi. W urzędzie prowadzona jest zbiórka darów rzeczowych, a także zbiórka pieniędzy wśród pracowników. Nie może nas braknąć tam, gdzie ludziom dzieje się krzywda. Zarząd Gminy Zgierz rozważa wszystkie możliwości niesienia wsparcia powodzią. Naszym celem jest organizacja turnusu kolonii letnich dla dzieci z obszarów dotkniętych w najcięższy sposób. Zamierzamy też wesprzeć jedną z wybranych gmin wiejskich, ponieważ, jak wskazuje na to nasze rozeznanie, najtrudniejsza sytuacja jest na wsiach; znane są miejscowości, do których do tej pory nie dotarła żadna pomoc.

Z apelem o pomoc powodzią wystąpił Jego Ekscelencja, Ks. Abp Władysław Ziółek, Ordynariusz Łódzki. W jego Liście do wiernych, czytamy, m.in.: „Umiejmy dzielić się chlebem z tymi, którzy go nie mają, lub mają go mniej od nas! Umiejmy

otwierać nasze serca na potrzeby braci i sióstr (...)”. Takie słowa znalazły się w homilii, którą Ojciec Święty Jan Paweł II wygłosił na zakończenie 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. To papieskie wezwanie wymaga obecnie pilnej realizacji przez udzielenie pomocy naszym bliźnim, którzy cierpią z powodu klęski powodzi. O tę właśnie pomoc apeluję niniejszym gorąco do wszystkich, którzy tworzą wspólnotę naszej łódzkiej archidiecezji (...). Od naszego wkładu może zależeć odżywienie, zdrowie, a może nawet życie tych naszych rodaków, którzy zostali pokrzywdzeni przez ślepy żywioł i teraz wypatrują pomocy ze strony tych, których klęska szczęśliwie ominęła.

W imię największego z przykazań Dekalogu, które przynagła nas do miłości Boga i bliźniego, wzywam do okazania miłosiernego współczucia przez rzeczową ofiarę...

Tymczasem ostatnie prognozy meteorologów zapowiadają dalsze opady deszczu.

**Mirosław Orzechowski**

# Noc grozy

10 lat temu spłonął kościół w Szczawinie. Jednymi z pierwszych parafian, którzy zauważyli pożar zabytkowego drewnianego kościoła, byli mieszkańcy drewnianego domu stojącego naprzeciw. Synowie Teresy Olczak popędzili — jeden do strażnicy, drugi budzić proboszcza. Zaalarmowano telefonicznie straż pożarną w Zgierzu.

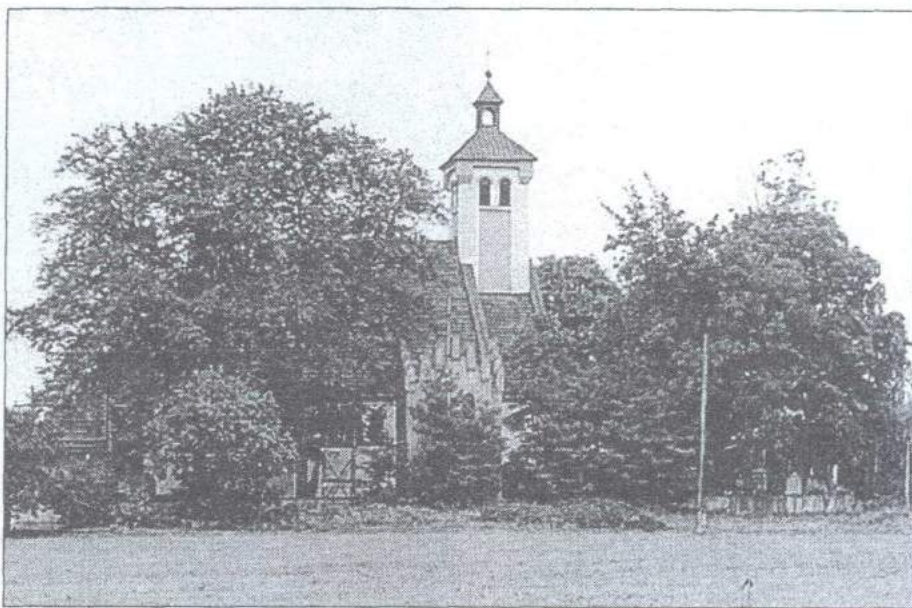
Jeszcze nie widać było ognia, tylko gęste kłęby dymu wydobywające się spod dachu nad zakrystią i prezbiterium. — Niestety! nie zawyła niesprawna syrena w miejscowej strażnicy i nie biły kościelne dzwony. Spokój tej pogodnej, marcowej nocy przerwał Krzysio Królikowski, który nie stracił głowy i pędził po wsi tam i z powrotem samochodem, nieustannie trąbiąc budząc mieszkańców Szczawina. Pierwsi pod kościół przybiegli najbliżsi mieszkający. Wiadomość o pożarze świątyni podawana sąsiadom przerywała sen, zrywała na nogi i nakazywała biec na ratunek. Stanisława Markiewicz z przeciwka, którą po zażyciu leków z trudem udało się zbudzić, zobaczyła przez okno dym, wydobywający się już z wieżyczki na sygnaturkę i języki ognia wysuwającego się gdzieś niedaleko spod okapu i liżącego blachę dachu. Chwyciła wiadro z wodą i pobiegła ku buchającej dymem świątyni.

Bo właściwie, to jeszcze wtedy kościół się nie palił. Pokryty cynkową blachą tlił się, nie pozwalając przez dach wystrzelić płomieniom w górę. Ogień pełzał po wnętrzu, trawiąc łatwopalne elementy jego wystroju i wypełniając kościół kotłującymi się kłębamii gęstego, czarnego dymu.

Większość desperackich prób zrozpaczonego księdza i parafian, żeby wejść do kościoła i wydrzeć płomieniom choćby tylko najwartościowsze elementy jego wyposażenia, kończyła się niepowodzeniem. Wytaczające się przez rozwierane drzwi kłęby gryzącego dymu dławili oddech i wdzierając się do gardeł oraz oczu, skutecznie broniły dostępu do środka. Mimo to niektórym śmiałkom uda-

ło się od płomieni uratować kilka cennych przedmiotów. Na twarzach ludzi stojących przed ich płonąca świątynią łyż żalu mieszały się ze łzami bezsilności. Na ich oczach ogień trawił wspólny dorobek kilku pokoleń wiernych szczawińskiej parafii.

pasterza, ks. Józefa Wagnera. Przebudzony w nocy, doznał szoku ujrawszy kościół ogarnięty płomieniami. Ileż bólu, pokory i siły pogodzenia się z losem było w tym człowieku krzyżem leżącym, w błocie przed płonąca świątynią. Ogień szybko objął prezbiterium



Na miejscu spalonego kościółka stanął nowy, murowany.

Przybyła straż pożarna, najpierw tutaj, potem z sąsiednich miejscowości. Ale nawet największe poświęcenie nie mogło sprostać zadaniom, przekraczającym możliwości techniczne jednostek ochotniczych. Opóźnienie w przystąpieniu do akcji gaszenia straży ze Zgierza spowodowało mylące wezwanie jakoby do płonącego kościoła w Białej.

Choć pożar zauważono około godziny drugiej, oficer dyżurny z Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej w Łodzi meldunek otrzymał dopiero 27 minut po godzinie trzeciej. Po chwili na sygnale pędziło do Szczawina 15 sekcji. Na płonąca kościół spadała ulewa wody i chmura piany. Walka z ogniem trwała do rana, ale jeszcze do południa straż czuwała, żeby zarzewie nie roznieciło na nowo ognia i nie strawiło do końca ścian świątyni.

Ciężko tej marcowej nocy los doświadczył parafian Szczawina i ich

i zakrystię. Groza, smutek, szept modlitewny — napisała w kronice kościoła Władysława Włodarczyk.

Wkrótce potem były Święta Wielkanocne w Szczawinie — bez kościoła, ze sterzącymi i okopconymi tylko kikutami martwych, zastygłych jakby w grozie ścian i zapadłym między nie dachem. Parafialna kronikarka tak wspomina: „Ks. proboszcz J. Wagner poprowadził procesję z Najświętszym Sakramentem, z Chrystusem Zmartwychwstałym wokół zgliszcz Kościoła. Łzy płynęły po twarzach setek ludzi, a z piersi wiernych niosła się w dal pieśń „Wesoły nam dzień dziś nastał”. Święto Zmartwychwstania Chrystusa umocniło parafian niezłomną wiarą w powstanie ze zgliszcz szczawińskiego kościoła.

**Stanisław Frątczak**  
(cdn.)



# Byłem szpiegiem (20)

Wszedł z drugiego pokoju wielki żandarm i dał mi taki sierpowy, że wpadłem do stojącej obok szafy. Pełno w niej różnych pejczy, batów, dębowych lasek. - Wybieraj czym chcesz dostać! - Złapał grubą lachę i do mnie. - Jak to nie należałeś, wszyscy już o tobie powiedzieli. A „Emila” znasz? - Jakiego Emila? - Augustyniaka. - Tak, to mój starszy kolega szkolny. - Ja ci dam kolegę. Johan, zabierz go na górę. Tam się przyznasz. - Ale do czego, proszę pana?

- Jak to nie dostarczałeś mi wiadomości? - Jak się pytał, to mu mówiłem, co wiedziałem. - Pracowałeś u fotografa. - Tak. - A zdjęcia z rozstrzelania stu Polaków ty robiłeś. - Nie. - To nie on — mówi któryś z siedzących z boku. - A ile brałeś za te wiadomości? Nic nie brałem. - Jak to nie. Tu jest wszystko napisane.

I przewraca jakieś akta w segregatorze. Przypomniałem sobie, że kiedyś kwitowałem Augustyniakowi odbiór 80 marek na zakup gum do roweru. Więc mówię, że raz pobrałem 80 marek. Spojrzeli wszyscy po sobie z uśmiechem i zorientowałem się, że strzeliłem głupstwo. Jeszcze pytali, czy znałem taki, już nie pamiętam jaki, pseudonim. Ale zaprzeczyłem. - A twój brat należał do A.K. — Nie. - Ten cywil — tłumacz spisał na maszynie protokół z przesłuchania i kazał mi go podpisać. - Ale mogę go przeczytać? - To nam nie wierzysz?! - i tu lachą przez plecy. - Czytaj. - Czytam, ale przecież nie umiem po niemiecku. Zwalniam. - Prędej — i znowu wali mnie po żołądku. - Pisz prędzej. - Podpisuję. Któryś z oficerów pyta się: a wyroku śmierci nie przeczytałeś. - Chcę zobaczyć. Była tam na dole jeszcze jedna linijka. Ale tłumacz zakrył ją łokciami. - Pod ścianę — krzyknął i do dziś nie wiem, co tam było. Zaraz też wyprowadził mnie z pokoju. Schodzimy po schodach i pytam się, czy faktycznie tam był wyrok. - Nie bądź głupi. - A czy powrócę do „Dunkelzelle”? - Nie, pójdiesz do oficerskiej celi.

I zamknął mnie w piwnicy nawet nie otynkowanej, bez żadnej podłogi.

Usiadłem na jedynym krześle i znowu kołuje mi się w głowie od natłoku myśli. Na karę śmierci? A ten sąsiad z celi mówił, że nie stosują takiej kary.

Siedzę na tym krześle, bo jak się chodzi, to się kurzy z tego piasku, wapna. Patrzę na korytarz przez dziurkę od klucza i widzę, jak mój brat w drugim końcu zamiata korytarz. Pewnie już popołudniu wprowadzają do piwnicy tego więźnia starszego już, co stał na dziedzińcu przede mną. Taki zapłakany.

Pytam, co się stało? - Skazali mnie na karę śmierci. - Był sąd? - Może to sąd: było ich kilku. - Ale za co? - Za to, że chciałem zabić Niemca. Ale to nieprawda. To sąsiad Niemiec powiedział, że chciałem go zabić nożem. Ja akurat zelowiałem buty, bo jestem szewcem i trzymałem nóż w ręce, jak on przyszedł i kazał mi iść do niego do roboty. Powiedziałem, że jak skończę ten but. To on poszedł po żandarmów i mnie aresztowali.

I znowu bardzo płacze. Nie wiem, co robić. Daję mu pół zaoszczędzonego chleba. Trochę się uspokoił. - A adwokata pan miał? - Nie. No to się weźmie adwokata i założy apelację. - Tak można? — Chyba można. Z tej piwnicy wyprowadził nas ten gestapowiec, co nas aresztował. I znowu do więziennego samochodu. Tym razem zamknęli mnie za siatką w takim kojcu. Jechała też żona Flakiewicza, którą mieli zwolnić z więzienia.

Po powrocie do więzienia ustawili nas w bramie. Mnie i tego starego oddzielnie. Tadek przesunął się w rzędzie bliżej nas. Przynieśli pełne miski gęstego jedzenia, bodaj kaszę. Był zwyczaj, że więźniom z przesłuchania podawano gęste jedzenie chyba z dna kotła. Ale nie mogę jeść. Całą kaszę oddaję bratu. Zjada wszystko.

Przyszedł żandarm i napisał mi na plecach „14” i temu staremu też „14”, Tadekowi „17”. Pytam się brata, co to za numery. To numer celi. Ja jestem w siedemnastce, a ty będziesz w cztertnastce. To najporządniejsza cela.

Prowadzą nas na górę. Mnie i tego „starego” pierwszych. Wchodzimy

pewnie na drugie piętro. Otworzyli drzwi i wchodzimy do „czternastki”. - Dobry wieczór — Dobry wieczór. Chodźcie dalej. - Sadzają nas na sporej ławce na środku celi. - Co słyhać w Ozorkowie? - Ja jestem ze Zgierza. W Ozorkowie — to znaczy u nas w Londynie. Więc mówię wiadomości sprzed miesiąca. A oni już znali nowsze. - Kiedy aresztowany, za co, a gdzie siedziałem dotychczas w Dunkelzelle? O, to już szarża. „Grubsza ryba”, jak z karceru. Ale mnie intryguje co innego.

- Czy to prawda, że tutaj są z wyrokami śmierci? - Tak, ale nie wszyscy. O ten, co na klęczkach modli się pod ścianą i ten tam w rogu. Rany boskie, to jednak może w tej linijce był wyrok śmierci. A było w tej celi pewnie 9 osób: fabrykant Feliks Maurer z Łodzi, co miał przedziałnię i cegielnię na Żabieńcu, Przybyszewski z elektrowni, dwóch więźniów z kajdanami na rękach: „Jędrus” z Kieleckiego - Antoni Kosiorowski, porucznik Załęski i nieduży Dłuski, znajomy z widzenia ze Zgierza Władysław Pawlak, dwóch modlących się z Wielunia, Lelewski z Łodzi oraz starszy celi. Po kolacji przybyło dwóch nowych i starszy celi zrobił próbę „apelu”. Bo zawsze wieczorem był apel, składany przez starszego celi wachmajstrowi — komendantowi zmiany żandarmów mających aktualnie służbę. Były 2 zmiany. Więc zrobił zbiórkę w szeregu. Ja byłem najmniejszy i stałem na końcu przy drzwiach. Właściwie to był początek. Kiedy żandarmi wejdą do celi, starszy poda komendę „Achtung! Augen rechts!” (Baczność, w prawo patrz!). I zamelduje stan celi i że wszystko w porządku.

Na to Oberrewirwachmeister powie „Gute Nacht”. I wszyscy jak najgłośniej równo, jednogłośnie krzykną: „Nacht”. Żeby to dobrze wyszło, to trzeba krzyknąć na wydechu. Jak on będzie stał na przedzie, to poda znak palcem. Jak wznosić go będzie do góry, trzeba zrobić głęboki wdech, a jak go opuści, krzyknąć na wydechu „Nacht”. Ćwiczymy: wdech i okrzyk „Nacht”. Jeszcze raz równiej i głośniej. Dobrze. Może jeszcze raz. Bo jak będzie nierówno, mogą zastosować karne ćwiczenia.

**Kazimierz Michalak**  
(cdn)

# Zarys dziejów

21 czerwca br. dotarł do moich rąk mój wymarzony i długo oczekiwany przeze mnie miesięcznik „Na Ziemi Zgierskiej”. Jestem jego stałym czytelnikiem. Pośród tak dużego dziś wyboru prasy, bez wątpienia, niczego nie ujmując innym Redakcjom, to czasopismo nie ma sobie równych.

Z racji moich zainteresowań i wykonywanej przeze mnie pracy, bo jestem archiwistą, absolwentem kursów kancelaryjno — archiwalnych I i II stopnia, czytam od przysłowiowej „deski” wszystko to, co Wasz miesięcznik opisuje. Jednak w sposób szczególnie zatrzymuję uwagę na cyklu artykułów „Korzenie gminy”.

Andrzej Tomczak

## ZARYS DZIEJÓW PARAFII GIECZNO



W nr 24 „Na Ziemi Zgierskiej”, w artykule Macieja Wierzbowskiego wyczytałem, że w Toruniu ukazała się praca prof. Andrzeja Tomczaka „Zarys dziejów parafii Gieczno”. Na odcinku naszej archiwistyki — nauki o organizacji archiwów, sposobach przechowywania dokumentów i korzystania z nich, prof. A. Tomczak jest niekwestionowanym autorytetem i wielkim uczonym. Ponadto jest rodakiem z Gieczna.

Gdy zwróciłem się z prośbą do Redakcji miesięcznika o pomoc, ku mojemu wielkiemu zdziwieniu kochani Pa-

nowie Redaktorzy przysłali mi natychmiast z pomocą i w ulamkach sekund książka znalazła się w moich rękach, za co jestem im ogromnie wdzięczny.

Przede wszystkim gorąco ją polecam Państwu. Jest ona całą koroną parafii Gieczno. W przedmowie autor pięknie pisze, że „rodzinna parafia to także mała Ojczyzna”. To takie piękne i wzruszające. W prastarym kościółku w Giecznie, datowanym na 1437 r. znajdują się relikwie i obraz św. Stanisława Kostki — patrona dzieci i młodzieży, uważany za cudowny i znany z wielu łask, a w głównym ołtarzu znajduje się obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem.

Po przeczytaniu książki wydaje mi się, że tym Sanktuarium jest nie tylko sam kościółek. To także wielu zasłużonych dla Gieczna ludzi. Parafia Gieczno wydała dla Kościoła Rzymskokatolickiego dwóch księży biskupów. Byli to ks. bp. Kazimierz Tomczak, pierwszy biskup pomocniczy łódzki i ks. bp. Wacław Paprocki, którego matka pochodziła z Gieczna, on zaś był sufraganiem wrocławskim.

Należy wspomnieć też o takich osobach, jak Jan Pokrzywnicki, Helena Gomolińska z domu Pokrzywnicka, czy Józefa Dzierzbicka z domu Gomolińska, córka Heleny. Duża była rola księży — proboszczów, jak ks. Antoni Tomczak, Wiktor Pawłowski, Michał Perzyna — męczennik obozu zagłady w Dachau. Piękną, współczesną postacią, jest obecny ks. proboszcz Kazimierz Malcer, który kiedyś pracował jako ksiądz wikary u św. Katarzyny w Zgierzu. Miło go wspominam.

Prof. Andrzej Tomczak w książce przekazuje nam ogrom wiedzy. Jest ona wielkim prezentem dla jego rodzinnej Parafii. To jest bez wątpienia arcydzieło naukowe, książka dokument najwyższej kategorii. Za ten trud i wysiłek prof. Andrzejowi Tomczakowi serdecznie dziękuję. Ten dokument jest dla mnie nieocenioną pomocą naukową. Czytając tę książkę, w 21 miejscach zatrzymywałem swoją myśl, bo miejsca, o których autor wspomina, są mi nieco bliższe.



Ks. Biskup Kazimierz Tomczak

Uczony archiwista, prof. Władysław Stępnik z Warszawy, pięknie napisał, że „archiwista to sługa ołtarza naukowego”. Prof. Andrzej Tomczak prawdziwie jest takim „sługą ołtarza naukowego” i za tę posługę, za przekazanie nam tak ogromnej wiedzy i bogate przeżycia w trakcie czytania serdecznie raz jeszcze mu dziękuję. To po prostu nieoceniony skarb.

Zwracam się do dyrektorów szkół i ich nauczycieli w Giecznie i Białej. Wprowadźcie to dzieło do programu nauczania historii w waszych szkołach! Przekażcie tę ogromną wiedzę naszym dzieciom i powiedzcie im, że to ich rodak napisał, opracował. Ta historia jest prawdziwa, o przelanej krwi naszych Matek i Ojców pisana. To nasza, polska historia, kultura, to nasze obyczaje i piękne tradycje, to nasza polskość udokumentowana, to nasza własność, a w postaci arcydzieła ofiarowana każdemu czytelnikowi. Tę książkę trzeba koniecznie przeczytać. Zapewniam Was, że nie zawiedziecie się.

Prof. Andrzejowi Tomczakowi, Redakcji i wszystkim Czytelnikom, dziękując za uwagę, życzę Szczęść Boże, z wyrazami szacunku — stały czytelnik.

Marek Kuras

# Zgierz 2000 — Uchwały

## Apel do samorządów:

„Stowarzyszenie Samorządowe „Zgierz 2000” apeluje w obliczu wyborów parlamentarnych do radnych we wszystkich, polskich gminach:



Antoni Boruch

Koleżanki i koledzy! Wszędzie, gdzie jest to możliwe, niech władze samorządowe składają się z przedstawicieli wyłącznie środowisk postsolidarnościowych.

Musimy udowodnić, że reprezentanci naszej opcji politycznej potrafią się porozumieć oraz chcą i mogą sprawować

władzę na najniższym szczeblu, tam, gdzie jest ona bezpośrednio rozliczana przez wyborców”.

## W sprawie wyborów parlamentarnych:

„W Polsce po roku 1989 nastąpił przełom społeczno—polityczny, w wyniku którego władze autorytarną opartą o przemoc zastąpiono władzą wybieraną w sposób demokratyczny. Jedną z największych zdobyczy tego okresu jest decentralizacja państwa i powstanie gminy, będącej władzą najbliższą obywatelowi, a przez to najlepiej załatwiającą nasze sprawy. Obecna koalicja rządząca SLD—PSL zablokowała dalsze reformy samorządowe i tylko zmiana obecnego układu sił w parlamencie może tę sytuację odwrócić.

Dlatego Stowarzyszenie Samorządowe „Zgierz 2000” popiera Akcję Wyborczą „Solidarność” w nadchodzących wyborach parlamentarnych, a imiennie udziela tego poparcia członkowi naszego Stowarzyszenia, Krzysztofowi Kwiatkowskiemu.

Jednocześnie walne zebranie członków naszego Stowarzyszenia upoważnia Zarząd do wspierania kampanii wyborczej Krzysztofa Kwiatkowskiego i całej listy AW”S”, z której startuje nasz kandydat”.

## W sprawie zagrożenia przestępczością:

„Stowarzyszenie Zgierz 2000 z niepokojem obserwuje coraz częstsze wypadki łamania prawa, wzrost ilości brutalnych zabójstw i pobić niewinnych osób, w tym szczególnie nieletnich. Dzieje się to nierzadko za milczącym przyzwoleniem władz i Policji, które niewiele robią dla przeciwdziałania narastaniu przestępczości.

Mnożą się też afery gospodarcze i przestępstwa polity-

ków, jak np. niedawne brutalne pobicie przez senatora z SLD młodego pracownika ochrony na dyskotecce w Gdańsku. W 96 i 97 r. miały miejsce brutalne interwencje policji wobec działaczy

NZS i FMW na legalnych, pokojowych manifestacji w Łodzi. Pobicie byli Krzysztof i

Sebastian Kwiatkowsy, działacze polityczni ze Zgierza i wielu innych członków FMW. Policja łódzka utrudnia prowadzenie śledztwa i ukaranie sprawców pobić.



Anna Podsiadła

Rosnące zagrożenie przestępczo-

ścią jest efektem słabości i bezradności Sejmu i rządu. Sprzyja temu klimat pobłażliwości dla przestępców i bezkarności, np. nie ukaranie dotąd wielu byłych członków władz w PRL—u, odpowiedzialnych za łamanie prawa przed 1989 r.

Jest to też wynik złagodzenia i liberalizacji prawa karnego, a szczególnie zniesienia przez obecny Sejm kary śmierci, zbyt częstego zwalniania przestępców z więzień przed terminem upływu kary, i na przepustki, co zachęca ich do ponownego łamania prawa i ułatwia im je, pobudza niepokój społeczeństwa i tworzy atmosferę demoralizacji, tolerancji dla przestępców i bezkarności.

Obywatele nie mogą czuć się bezsilni i pozbawieni troski władz o ich spokój i bezpieczeństwo.

Parlament i rząd, które niewiele uczyniły dla poprawy bezpieczeństwa w kraju, są odpowiedzialne za tworzenie klimatu zagrożenia i bezprawia, bezkarności funkcjonariuszy Policji, ułatwienia dla legalnego i nie ściganie nielegalnego handlu bronią, co ośmiela przestępców.

Stanowczo żądamy od Parlamentu i rządu szybkiego i skutecznego przeciwdziałania przestępczości, nowelizacji kodeksu karnego, zaostrzenia kar, wprowadzenia kary śmierci i zaostrzenia zasad przeterminowych zwolnień, i udzielania wydawania przepustek więźniom. Polski system penitencjarny ma wiele luk i słabości. Reformy wymaga system wychowania więźniów w czasie odbywania przez nich kar.

Apelujemy do wszystkich władz samorządowych i pracowniczych partii politycznych, którym leży na sercu dobro kraju i poprawa stanu bezpieczeństwa, o poparcie naszego Stanowiska.

W imieniu Zarządu:

(—) Wojciech Czarnota

# Ekumeniczne święto

Po raz pierwszy w Zgierzu, w Kościele Ewangelickim pw. Opatrzności Bożej, w niedzielę, 9.03.97 r., odbyło się ekumeniczne nabożeństwo Światowego Dnia Modlitwy Kobiet.

Zgromadziło przedstawicielki i przedstawicieli Kościołów: Rzymsko-Katolickiego, Starokatolickiego Kościoła Mariawitów, Ewangelicko-Reformowanego, Baptystów i Ewangelicko-Augsburskiego.

Ekumeniczna inicjatywa Światowego Dnia Modlitwy Kobiet liczy już 110 lat tradycji. Kobiety i mężczyźni, zazwyczaj w pierwszy piątek marca, modlą się w szczególności w intencjach rozwiązania problemów regionów, narodów, czy państw. W tym roku chrześcijanki z Korei Południowej przygotowały program nabożeństwa:

pozdrowienia, liturgię modlitwy, pieśni i krótką historię Korei.

Szczególną intencją modlitewną była modlitwa o zjednoczenie Korei Północnej i Korei Południowej, które od 1953 r. są całkowicie podzielone, a kontakty są absolutnie zabronione. Nie wolno przysyłać listów, ani się odwiedzać. Liczbę rozdzielonych rodzin szacuje się na około 10 mln. Do tego łańcucha modlitewnego włączyli się także mieszkańcy Zgierza.

Hasłem nabożeństwa były słowa: „Być jak ziarno, z którego wyrasta drzewo”. Kazanie, w oparciu o tekst Ewangelii Św. Marka (4,30—32), wygłosiła mgr teologii Wiera Zelinek z Zelowa, która powiedziała między innymi:

„Królestwo Boże w tym podobień-

twie jest przyrównane do ziarna gorczycznego, które zasiane wyrasta i wypuszcza gałęzie tak, że w jego cieniu mogą się gnieździć ptaki niebieskie”. Początki dobrej pracy chrześcijańskiej mogą być niepozorne, trzeba nam jednak mieć wiarę i ufność, że Bóg sprawi, iż z małych początków wyrosnie wielka sprawa i zaowocuje dobrymi dla ludzkości rozwiązaniami.

Pieśni w czasie nabożeństwa wykonywał chór parafii Opatrzności Bożej. Przepelniony Kościół świadczył o tym, że inicjatywa nabożeństw ekumenicznych trafiła na podatny grunt i należy ją kontynuować — przyczyniając się do pojednania, odnowy i pokoju w świecie.

**Janina Marek—Undas**

## Pszzzzczoły

Pszczóły od końca października zeszłego roku przebywały w ulach przez pół roku i spożywały nagromadzone własne zapasy „żywności”, i w postaci syropu z cukru, podanego w ilości ok. 12 kg przez pszczelarza na rodzinę pszczelą.

Po wiosennych oblotach pszczół jest dużo pracy w pasiekach. O tym, co i jak robić, by było najkorzystniej dla ich rozwoju, radzono na zebraniu Koła Pszczelarzy w Zgierzu. Stan pasiek po długiej zimie jest niezadowolający. Pasożyt groźnej warozy wywołuje schorzenia pszczół dorosłych i ich form rozwojowych, powodując duże straty w pasiekach, a nawet zniszczenie pszczół. Roznosi też inne choroby bakteryjne i wirusowe pszczół. Zagraniczni i nasi naukowcy wynaleźli środki na warozę.

Na zebraniu mówiono o ich stosowaniu, zaletach i szkodliwości dla ludzi. Są to płyny, pastylki gazujące podczas spalania i inne. Dzisiejszy pszczelarz jest wykształcony i posiada bogatą wiedzę o najnowocześniejszych metodach rozwoju pszczół, budowie uli i walkach z chorobami. Ule współczesne to nie dawne barcie w pniach, ale nowoczesne „budynki” piętrowe o rozmaitej konstrukcji z nowoczes-



nych materiałów. Na zebraniu doświadczeni pszczelarze - racjonalizatorzy demonstrowali urządzenia do szybkiego i bezpiecznego podawania leków dla pszczół i ludzi. Przedstawili swoje doświadczenia i wiedzę o sposobach walki z warozą. Skrytykowano zaopatrzenie pszczelarzy w cukier niezbędny do dokarmiania zimowego. Wynosi ono przeciętnie 13 kg na rodzinę. Ceny Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy są wyższe od cen w handlu, nawet w hurtowni zgierskiej. Krytykowano Związek Pszczelarzy, z którego nie

ma prawie żadnych korzyści dla Koła. Niektóre Koła odłączyły się od Związku i zarejestrowały jako samodzielne. Prawdopodobnie uczyni to Koło w Zgierzu. Prowadzący zebranie, jego prezes, mgr inż. Henryk Grodzki i wiceprezes Zbigniew Swinoga udzielili wielu cennych informacji i przedłożyli sprawozdanie finansowe.

Koło ma 33 członków mających 560 rodzin pszczelich, głównie starszych osób. 76—letni p. Czech, mający 33 rodziny, ubolewał, że nie ma następcy.

15.06. ponad 40 pszczelarzy i młodych, nie zrzeszonych w Kole, uczestniczyło w wyjeździe do Pasieki Zarodowej w Kocierzowej i 2 prywatnych pasiek w wojew. Piotrkowskim i Radomskim. Wyjazd był potrzebny i udany. Pszczelarze zapoznali się z hodowlą matek pszczelich i podawaniem ich do rodzin pszczelich, i kupili wiele matek do pasiek. Zwiedzili też skansen unikalnych, starych barci, kłód i uli.

**Alojzy Dynowski**

# Kolejne laury „Śmiechotka“

O sukcesach teatru „Śmiechotek” ze Szkoły Podstawowej w Szczawinie poinformowałem w poprzednim numerze „Na Ziemi Zgierskiej”, ale ostatnio znów zdobył on następne laury!

Od 12 do 14. 06. 97 r. odbył się ogólnopolski, VIII Płocki Kramik Teatrzyków Dziecięcych. Kolejne w tym roku, dwie nagrody, zdobył na nim Teatr „Śmiechotek” za spektakl bajki „Królewna Śnieżka”.

Gorzka-Kmieć. — Dodatkowa satysfakcja to ta, że „Śmiechotek” wyróżniono specjalnym zaproszeniem na tegoroczne międzynarodowe warsztaty teatralne koło Gorzowa, z udziałem zespołów z Francji, Niemiec, Czech, Litwy i Ukrainy. To duży zaszczyt. Jednak, niestety, chyba nie skorzystamy z zaproszenia, bo brak drugiej osoby do opieki nad dziećmi i pieniędzy na wyjazd teatru, a koszt udziału jednego

Dostają tylko ok. 300 zł na rok za pracę w teatrze. Jestem autorką scenariuszy, reżyserem, ćwiczę z małymi aktorami, ucząc ich ról i teatralnych umiejętności, projektuję i wykonuję z dziećmi i rodzicami liczne dekoracje i wiele kostiumów, staram się o muzykę, oświetlenie i sprzęt. W tygodniu, poza lekcjami, pracujemy po 4—6 godz., a przed premierami nawet do 18 godzin. Dzieciom jeszcze to nie zbrzydło, jeszcze się bawią. Ale jest to dla nich i dla mnie bardzo dużo dodatkowych zajęć i trudów. W czasie wyjazdu do Płocka, w ciągu 3 dni schudłam 4 kg. - dodaje E. Gorzka-Kmieć. - Mamy też kłopoty z transportem. Bardzo dobrze rozumieją nasze sprawy i pomagają nam solidarnie Wójt gminy Henryk Tomczak i Gminny Zakład Diagnostyki i Mechaniki Pojazdowej w Dąbrówce Wielkiej, z jego Kierownikiem, Mirosławem Burzyńskim i kierowcami. Bez nich nasze sukcesy na festiwalach nie byłyby możliwe. Bardzo gorąco im dziękuję za po-



Spotkanie z wójtem Henrykiem Tomczakiem

— Dostaliśmy 2. nagrodę od dorosłego jury i 1. od dziecięcych jurorów — powiedziała nam Elżbieta Gorzka-Kmieć, prowadząca teatr, jego założycielka, instruktorka teatralna i nauczycielka geografii. 17.06., z 4 dziewczynkami i piękną, dużą maskotką teatru — słoniem, złożyła ona miłą i sympatyczną wizytę u Wójty gminy Zgierz, Henryka Tomczaka i w naszej redakcji.

— W płockim festiwalu startowało aż 27 teatrów: z Suwałk, Szczecina, Gorzowa Wlk. i Wilna, 2 z Łodzi i województwa łódzkiego, i z wielu innych miast. Konkurencja dla nas była bardzo duża. — powiedziała Elżbieta

dziecka wynosi 90 zł.

W „Śmiechotku” gra zwykle 10 dzieci, ale w zajęciach prowadzonych przez Elżbietę Gorzką-Kmieć uczestniczy po lekcjach ponad 18 uczniów i uczennic ze Szczawina i innych, okolicznych wsi. Dla tej grupy dzieci z oddalonych od centrów kultury wsi, zajęcia w teatrze są ważną przygodą, atrakcją i próbą. Ale na wyjazdach teatru na festiwale 10 dzieci to jest za dużo na jedną E. Gorzką-Kmieć. Dodatkowo jest ona dla dzieci jakby drugą mamą, opiekunką. Tu trzeba nie tylko mocno pracować dla teatru, ale i łzę otrzeć, pocieszyć, przytulić, pocałować dziecko. A drugiej osoby do opieki nie ma.

moc w transporcie teatru.

Wójta i Redakcję mogły jednak odwiedzić tylko 4 dziewczynki, bo więcej nie zmieściło się do mojego samochodu. A w bajce gra 7 dzieci — dodała Elżbieta Gorzka-Kmieć.

A może, w odpowiedzi na nasz artykuł, zgłoszą się chętni nauczyciele do opieki nad dziećmi z teatru na jego wyjazdach?

Może też ludzie pomogą finansowo i w transporcie, tak ładnie rozwijającemu się i mającemu coraz więcej osiągnięć, „Śmiechotkowi”?

**Tomasz Soldenhoff**

# Telefony dla zorganizowanych

Proponujemy mieszkańcom sołectw w gminie Zgierz promocyjną ofertę Polskiej Telefonii Komórkowej „CENTERTEL” pod nazwą „GMINA”.

Promocja potrwa od 15 kwietnia do 14 października 97 r. W ramach niej, obniżone zostały koszty aktywacji telefonów komórkowych, koszty abonentów miesięcznych oraz ceny aparatów telefonicznych, i tak:

— koszt aktywacji telefonu w programie „GMINA” wynosi 50 zł + VAT (dotychczas 300 zł + VAT),

— koszt abonamentu na 1 miesiąc w programie „GMINA” wynosi 30 zł + VAT (dotychczas 90 zł + VAT),

— ceny aparatów telefonicznych kształtują się od 1.099 zł do 1.799 zł + VAT.

Warunkiem uczestnictwa w programie jest udział conajmniej 30 osób na stałe zameldowanych na terenie gminy.

Dla nowych nabywców PTK CENTERTEL utworzył rate plan „GMINA” ze specjalnymi stawkami cenowymi:

— abonament miesięczny

35 zł netto

— stawki rozmowy za 1 minutę:

a) komórka — stacjonarny w szczycie, cena stała bez względu na ilość minut w miesiącu — 1,60 zł netto

b) komórka — komórka w szczycie — 0,95 zł netto

c) poza szczytem (od 22<sup>00</sup> do 8<sup>00</sup> i w niedziele) — 0,30 zł netto.

Warunkiem zastosowania wobec

nabywcy rate planu „GMINA” jest podpisanie z PTK CENTERTEL Sp. z o.o. Umowy o Świadczenie Usług Telekomunikacyjnych na czas określony, tzn. na okres 24 miesięcy, na następujących warunkach:

— po upływie okresu, na jaki została zawarta umowa, umowa na czas określony, z zachowaniem rate planu „GMINA”,

— abonent zobowiązany jest do uiszczenia opłaty aktywacyjnej w wysokości 50 zł + 7% VAT — przy pierwszym rachunku za usługi,

— w przypadku rozwiązania przez abonenta Umowy o Świadczenie Usług Telekomunikacyjnych na czas określony przed upływem 24 miesięcy od jej zawarcia, lub przez PTK CENTERTEL Sp. z o.o. z przyczyn określonych w Regulaminie Świadczenia Usług, abonent zobowiązany jest do zapłaty kwoty pieniężnej w wysokości 840 zł + VAT, co stanowi specjalną opłatę za odłączenie od sieci PTK CENTERTEL,

— wraz z Umową o Świadczenie Usług Telekomunikacyjnych na czas określony, klient podpisuje załącznik do umowy zawierający warunki specjalne, na jakich umowa zostaje podpisana.

Przed podpisaniem Umowy o Świadczenie Usług Telekomunikacyjnych nabywca ma możliwość wyboru pomiędzy rate plan „GMINA” i rate plan „PIERW” tego, który uzna

za bardziej korzystny.

W tym przypadku przedstawiciel CENTERTEL-u zawiera umowę na czas nieokreślony bez powyżej wymienionych warunków. W tym wypadku nabywca płaci za włączenie do sieci także 50 zł netto.

Po upływie 24 miesięcy od podpisania umowy na czas określony nabywca może w dowolnym momencie wystąpić o zmianę rate planu „GMINA” na rate plan „PIERW”. Zmiana rate planu może być dokonana tylko po zakończeniu okresu bilingowego. Wymagany jest pisemny wniosek nabywcy. Po zmianie rate planu na „PIERW” stosowany jest aktualny cennik PTK CENTERTEL Sp. z o.o. dotyczący taryf opłat i abonamentu miesięcznego.

Zmiana rate planu jest zmianą zakresu świadczonych usług i jest płatna wg stawki z cennika PTK CENTERTEL w dniu jej dokonania.

*Dla wyjaśnienia podajemy, że słowo „rate” oznacza rodzaj stosowanej taryfikacji.*

Zainteresowani mogą uzyskać bliższe informacje w Urzędzie Gminy Zgierz, ul. Łęczycka 4, u p. Krystyny Kosmałskiej, pok.35, tel. 16 — 25 — 15, 16 — 65 — 63, wewn. 245.

**Zbigniew Łoś**  
Zastępca wójta  
gminy Zgierz

## Nie sadzić drzew na drogach!

Referat Ochrony Środowiska Urzędu Gminy Zgierz przypomina, że zabrania się sadzenia drzew, krzewów lub innej roślinności poza działką wzdłuż drogi gminnej.

W myśl ustawy z 1985 r. o drogach publicznych, w przypadku samowolnego naruszenia pasa drogowego właściwy organ administracji państwowej orzeka o przywróceniu ich do stanu poprzedniego. Wsadzanie drzew lub

krzewów poza ogrodzeniem działki powoduje zawężenie drogi gminnej, zagrażając m.in. bezpieczeństwu ruchu na drodze przez ograniczenie widoczności.

Gmina, jako zarządca dróg gminnych, ma obowiązek utrzymywać je w odpowiednim stanie technicznym i ma prawo usuwać drzewa rosnące w pasie drogowym.

Straż Gminna ma obowiązek egzekwować od właścicieli nieruchomości utrzymywanie w należytym porządku terenów rekreacyjnych (Uchwała Rady Gminy Zgierz z 26.03.97 r.).

Przypominamy, że na wycięcie drzew z pasa drogowego i działki, wymagane jest zezwolenie Urzędu Gminy, zgodnie z ustawą o ochronie i kształtowaniu środowiska.

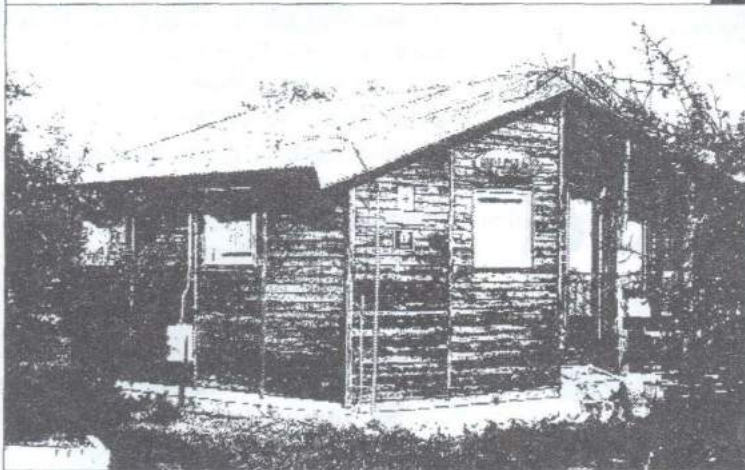
**Andrzej Gibki**

# Lato w Dzierżąznej

Znany z ciszy i wspaniałych warunków dla wypoczynku Ośrodek w Dzierżąznej jest unikalny w woj. łódzkim. W chronionym krajobrazie i zabytkowym parku, tylko 10 km od Zgierza i 20 km od Łodzi, są cisza i spokój. W pobliżu są rzeczka, staw i ładne, grzybne lasy. W 20 bardzo ładnych i dobrze wyposażonych domkach, 3- i 5-osobowych, jednorazowo może być 80 osób. Można w nich przygotować posiłki.



To doskonałe miejsce dla wypoczynku i wczasów rodzinnych, z dziećmi, także w weekendy. Zapraszamy!



**domek 3-osobowy - 36 zł za dobę**  
**domek 5-osobowy - 60 zł za dobę**  
**za pobyt powyżej 2 tygodni**  
**udzielamy rabatu w wys. 10%**

Informacje pod numerem: (0-42) 17 - 84 - 66



## Dotacja na wapno

Referat Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Urzędu Gminy Zgierz informuje rolników, że przyznana została z Woj. Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych dotacja dla Urzędu Gminy Zgierz, przeznaczona na dofinansowanie rolnikom 50% kosztów zakupu wapna nawozowego w 1997 r.

Wapno węglanowo - magnezowe, pochodzące z Kieleckich Kopalni Surowców Mineralnych i dostarczane do gospodarstw rolników, oferowane jest w następujących cenach:

- z Kopalni Jaźwica - 22,00 zł/tonę o zawartości do 13% tlenku magnezu,
- z kopalni Lasowa - 25,00 zł/tonę

o zawartości do 18% tlenku magnezu.

Podstawę naliczenia dotacji stanowią rachunek i dokument dostawy. Termin złożenia dokumentacji do naliczenia dofinansowania ustalony jest na dzień 31 października 1997 r.

Zamówienia na dostawę wapna nawozowego można składać w Referacie Ochr. Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa, pok. 26, lub telefonicznie pod numerem telefonu 16 - 25 - 15 wew. 226

**Andrzej Gibki**  
Kierownik Referatu

# SKARB DLA ZDROWIA

Zachęcamy *Tradycyjna.*

do picia!

W sprzedaży:  
*mineralna woda  
gazowana,  
niegazowana,  
napoje  
pomarańczowy,  
cytrynowy,  
grejpfrutowy,  
tonik,  
oranżada  
i czerwona  
oranżada*

Zapraszamy do udziału w **KONKURSIE** na hasła, ilustracje i fotografie, reklamujące naszą wodę mineralną i napoje. Miłe nagrody!

**EKO-PULS Spółka z o.o.**  
95-046 Gieczno  
ul. Główna 21, tel./fax (0-42) 178387,  
tel. 178473,  
w godz. 8 - 16.

**POMOC EKO-PULSU**

Spółka EKO-PULS również wspomaga potrzebujących. Mimo, że nie jest zbyt zamożna, bo jest na początku istnienia, wspólnie ze swym głównym dystrybutorem, „MARTINUSEM“ ze Zgierza, przesłała na rzecz powodzian 24 palety, czyli ok.20 ton mineralnej wody niegazowanej.

W tym roku firma Eko-Puls sponsoruje wodę mineralną dla lekkoatletek z sekcji juniorek ŁKS i przekazała nieodpłatnie wiele napojów osobom niepełnosprawnym. **Nasza woda jest zdrowa dla wszystkich!**

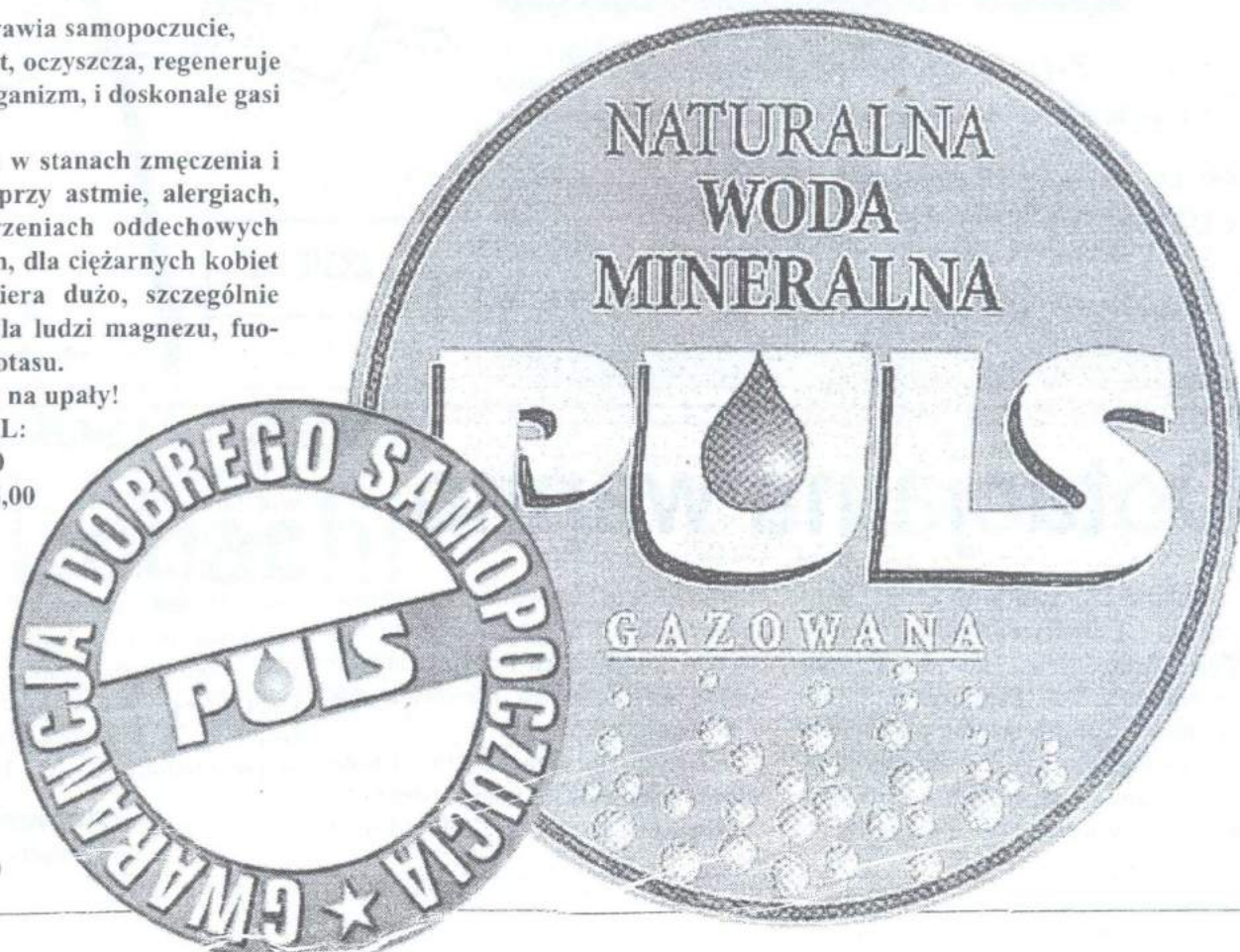
## naturalna woda mineralna

Ta woda poprawia samopoczucie, wzmacnia apetyt, oczyszcza, regeneruje i wzmacnia organizm, i doskonale gasi pragnienie.

Jest pomocna w stanach zmęczenia i wyczerpania, przy astmie, alergiach, gościcu, schorzeniach oddechowych i krążeniowych, dla ciężarnych kobiet i dzieci. Zawiera dużo, szczególnie potrzebnego dla ludzi magnezu, fuoru, wapnia i potasu.

Jest wspaniała na upały!

**ANIONY mg/ L:**  
fluorkowy 1,00  
chlorkowy 415,00  
wodorowęglanowy -  
249,00  
**KATIONY mg/L:**  
magnezowy 15,75  
potasowy 4,30  
wapniowy 55,47  
sodowy 283,00





# Klienci ocenili Bank



Pani Dyr. Elżbieta Zytek

Bank Spółdzielczy w Zgierzu postanowił bliżej poznać swoich klientów, dowiedzieć się, jakie są ich oceny i opinie dotyczące usług świadczonych przez Bank.

Aby ten cel zrealizować, specjalnie została opracowana ankieta, zawierająca 11 pytań. Dotyczyły one m.in. częstotliwości kontaktów klientów z Bankiem, powodów nawiązania współpracy i oczekiwanych korzyści.

Klienci byli też proszeni o ocenę personelu Banku i jego pracy, pytani m. in. o wiedzę i umiejętności, solidność, szacunek do klienta, rzetelność przekazywanych informacji, szybkość obsługi i wygląd personelu.

rach 49 i 177.

Już następnego dnia zgłosili się do Banku obaj klienci, którzy byli posiadaczami wymienionych kuponów i odebrali nagrody. Okazało się, że obaj panowie są wieloletnimi klientami naszego Banku.

Serdecznie im gratulujemy!

Dziękujemy wszystkim osobom, które wypełniły ankiety.

Wyniki ankiet zostaną zawarte w raporcie, który powstanie po przeanalizowaniu ocen i opinii klientów.

Raport ten będzie stanowił cenne źródło informacji dla kierownictwa banku i posłuży nam do jak najlepszego dostosowania oferowanych przez nas usług do oczekiwań klientów.

## **Dobre kondycja i prognoza Banku**

Już po raz trzeci dziennik „Rzeczpospolita” opracował ranking największych banków spółdzielczych. Został on zamieszczony w numerze 136 z dnia 13 czerwca 1997r. (str. 20). Banki klasyfikowano na podstawie wielkości kapitałów własnych, wg stanu na 31 grudnia 1996 r.

Miło mi zawiadomić państwa, że w rankingu tym Bank

Spółdzielczy w Zgierzu zajął 74 miejsce wśród około 1400 banków spółdzielczych, funkcjonujących obecnie w Polsce.

Na dzień dzisiejszy kapitał własny banku jest już znacznie wyższy niż na koniec 1996 r. i zbliża się do 20 miliardów starych złotych. Warto dodać, że w jednym z ostatnich projektów ustaw określono minimum kapitałowe dla banków spółdzielczych na poziomie 18 mld starych złotych i ustalono termin jego osiągnięcia na 2005 r.

Uważny Czytelnik zauważył już zapewne, że Bank nasz warunek ten już ma spełniony, a nawet przekroczony. Jest to potwierdzenie dobrej kondycji Banku i dobra progno-



Moment losowania nazwisk nagrodzonych klientów Banku Spółdzielczego.

Poproszono też klientów o sformułowanie własnych opinii lub propozycji dotyczących pracy naszego Banku.

Ankieta była anonimowa, a osoby, które ją wypełniały, wzięły udział w losowaniu dwóch nagród po 500 zł każda.

Losowanie nagród odbyło się w siedzibie Banku, 1 lipca, o godz. 18<sup>30</sup>. Nagrody wylosowała pani Agnieszka Józwick, autorka ankiety, dla posiadaczy kuponów losowych o nume-

za na przyszłość dla Banku i jego klientów.

Tym serdeczniej zapraszam ich już dzisiaj do nas!

**Mgr inż. Elżbieta Zytek**

PREZES ZARZĄDU I DYREKTOR  
Banku Spółdzielczego w Zgierzu



16-09-0

**ANTENY**  
TV, SAT, CB, UKF, GSM  
**DOMOFONY**  
MONTAŻ, NAPRAWA  
ZU „TELRAD” inż. ST. DUDA  
Zgierz, ul. Piłsudskiego 28  
**TEL. 16-88-08, 16-19-35**

FACHOWO, TANIO, GWARANCJA

**ARTMAR**

Łódź, ul. Piłsudskiego 65/2 tel. 74 - 73 - 14

Profesjonalne Systemy Nawodnień:  
ogrodów, trawników, plantacji,  
parków, szkółek, obiektów sportowych.

Automatyczne Systemy Nawadniające Firmy:

**RAIN BIRD**



**"CYPRIANÓW"**

FIRMA PRYWATNA  
95 - 001 Cyprianów 8

tel. (042) 178149 fax. (042) 178139

Producent elementów do krzesel i foteli biurowych,  
kołpaków do butli gazów technicznych, zapinek  
do paneli ściennych drewnopodobnych i PCV.

Poszukujemy **ODPOWIEDZIALNYCH**  
Pracowników:

do obsługi pras, montażu, spawaczy (migo-maty),  
pracowników narzędziowni, mechaników do remontu maszyn.

**GMINNY ZAKŁAD DIAGNOSTYKI  
I MECHANIKI POJAZDOWEJ**

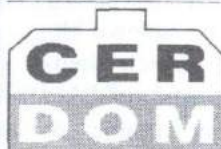
Dąbrówka Wielka ul. Kościelna 6 tel. 17 - 82 - 53

Wykonuje usługi w zakresie:

- badań technicznych: motocykli, samochodów osobowych, ciężarowych, ciągników i przyczep samochodowych
- diagnostyki silnika i podwozia
- napraw bieżących wszystkich marek pojazdów

Zakład czynny: pon. 8 - 20  
wto.- pt. 8 - 18  
sob. prac. 8 - 13

Usługi wykonujemy szybko i tanio!



**P. U. P. „CERDOM”**

Autoryzowany Przedstawiciel

ZZPC "Opoczno"

Oferuje:

- ✓ płytki ceramiczne ścienne i podłogowe
- ✓ płytki mrozoodporne krajowe i zagraniczne

ponadto:

- kleje i masy do fugowania firm "Atlas" i "Ceresit"
- sanitariaty, wanny, brodziki, kabiny, baterie
- cegłę szamotową do kominków i szamot
- listwy wykończeniowe do płytek, boazerię panelową i PCV
- okapy, zawory kulowe, gwoździe, kołki rozporowe, pędzle, farby, szczotki itp.

☞ ceny det. płytek w gatunku I są niższe o 7% od ceny producenta

☞ ceny det. płytek w gatunku II i III - na poziomie cen producenta

**Sprzedaż ratalna. Zapraszamy.**

1. Zgierz, ul. Dąbrowskiego 19 tel. 19 01 54
2. Łódź, ul. Piotrkowska 255 tel. 51 10 88
3. Łódź, ul. Lutomierska 69 tel. 37 44 90

Bezpłatne wywoływanie filmów! Z kartą stałego klienta - 10% taniej.

Wszystkie zdjęcia  
solidnie i tanio,  
na najlepszych materiałach  
Royal Gold Kodak zapewni Ci:

**FOTOLAND**

ZGIERZ, ul. Stary Rynek 10

Reklama

ATRAKCYJNE CENY  
SPRZEDAŻ RATALNA



**Okna PCV,  
Materiały budowlane  
do ociepleń budynków:**  
elewacje winylowe (siding), styropian,  
kleje, tynki  
i inne materiały ocieplające

**DORADZTWO I WYKONANIE**



**OKOR**

proponuje:

95 -100 Zgierz,

ul. Podgórna 2

tel/fax:(0 - 42) 16 - 45 - 97

w godz.: 8<sup>00</sup> - 17<sup>00</sup>

*oferujemy również*

**KORĘ DRZEW IGLASTYCH** — niezastąpioną w uprawie roślin ogrodniczych

Była wieś królewska

# Szczawin

Przystępując do opisu kolejnego „gminnego korzenia”, robię to z mieszanymi odczuciami. Z jednej strony obowiązek — obiecałem napisać o wszystkich sołectwach; z drugiej strony, nie ukrywam, lęk przed zdrową krytyką zainteresowanych, a mam tu na myśli „silną grupę” szczawińskich historyków, którzy dzieje swej wsi już opisali. Nie zorientowanym wyjaśniam, że w 1993 r. panie Irena Konsowicz, Jadwiga Kotynia—Matusz, Zofia Malinowska i Katarzyna Wołowska oraz panowie Bronisław Matusz i Krzysztof Wołowski opublikowali broszurkę pt. „Szczawin. Z dziejów wsi i oświaty”. Do jej lektury odsyłam więc bardziej zainteresowanych, a sam ograniczę się do podstawowych danych o przeszłości tej „okolicy”.

Użyłem tego określenia „okolica” nie bez kozery. Tak bowiem określano miejscowości z dużą ilością podobnych nazw terenowych. Przykładem może być niedaleka Dąbrówka, których jest przecież kilka, a nie tak dawno określone były wspólną nazwą „Dąbrówki”. Być może i w wypadku Szczawina poprawniejsza byłaby forma w liczbie mnogiej — Szczawiny. Jest ich przecież aż cztery: Szczawin Duży, Szczawin Mały, Szczawin Kolonia i Szczawin Przykościelny. Ostatni, najbardziej aktualny wykaz nazw woj. łódzkiego wymienia jeszcze trzy nazwy fizjograficzne — rzeczkę Czerniawkę oraz Szczawiński Las i jego część — Brodki.

Samo pochodzenie nazwy ma być może związek ze szczawiem — rośliną gleb kwaśnych.

Dzisiejszy Szczawin (a w zasadzie — Szczawiny) to jedna z najstarszych wsi naszej gminy. Pierwsza notatka o niej pochodzi z 1339 r., a już wtedy musiała być znaczną, skoro została zamieniona na Brzeziny i Paprotnię. Pierwszą znaną z imienia właścicielką była Paulina, wdowa po wojewodzie łęczyckim — Borzywoju. W końcu tegoż wieku wymieniani są jeszcze inni właściciele Szczawina — Naigneus de Szczawino, Swanthoslaus Karcz de

Szczawino, czy Andreas de Dierzosna.

Wiek XV to już własność królewska — „villa regalis” — późniejsi właściciele to dzierżawcy królewskiej. Do ich dość bogatej listy odsyłam do wymienionej wcześniej broszury.

Bogata wieś posiadała oczywiście kościół. Szczawiński powstał w początkach XV w. Był ważnym punktem w administracji kościelnej jako siedziba dekanatu składającego się z 27 parafii (w tym zgierskiej). Wraz z kościołem przysłała oświata — w początkach XVI w. odnotowany jest fakt istnienia szkoły przyparafialnej. Myślę, że dokładna analiza list studentów Akademii Krakowskiej z XVI i XVII w. pozwoliłaby na ustalenie pierwszego szczawińskiego „akademika”. Należy dodać, że pierwotny kościół był pod wezwaniem św. Anny. Losy kościoła i parafii były w jakimś sensie odbiciem losów wsi. Upadek gospodarzy po „potopie” szwedzkim spowodował upadek wsi, a także upadek kościoła. W końcu XVIII wieku, ze względu na ubóstwo i niemożność utrzymania plebana, probostwo oddane zostało klasztorowi O.O. Franciszkanów w Łagiewnikach, który zarządzał nim do kasaty zakonu w 1864 r., budując jednocześnie poprzedni kościółek pod wezw. św. Stanisława. Spłonął on w 1987 r. i dzisiejszy to dzieło szczawińskiej wspólnoty parafialnej z jej przewoźnikiem, proboszczem, ks. kanonikiem Józefem Wagnerem.

Powracając do najstarszych dziejów wsi, chciałbym zwrócić uwagę na fakt istnienia na tym terenie wielu miejscowości, które dzisiaj już nie istnieją. Jest to ewenement na skalę co najmniej gminy. Chciałbym przypomnieć je w kolejności alfabetycznej. Nie ukrywam, że podstawą moich informacji jest klasyczna już dzisiaj praca ks. Stanisława Kozierowskiego z 1928 r. o badaniu nazw topograficznych.

**Czaczk** — była to osada w parafii Szczawin. W r. 1520 zapis o niej występował w formie **Czaczki deser**, czyli już wtedy była opuszczona.

**Dąbrowa** — w parafii Szczawin

(brak innych informacji).

**Szeligi** — osada w parafii Szczawin. Pierwsza zapiska jako **Scheligy** z r. 1452. W 1521 i 1576 występowała razem ze Szczawinem (stanowiła jeden majątek?). Jeszcze w 1662 r. wchodziła razem ze Szczawinem w skład starostwa niegrodowego zgierskiego, jak zwano tenetę, czyli królewską dzierżawę.

**Kucierz** — dział wójtostwa w Szczawinie (**Cuczyerz** w 1511 r.)

**Kraszki** — osada pod Szczawinem (w 1521 r. **Szczawin... Szeligy et Craszky**)

**Wola Szeliska** — osada pod Szczawinem (w 1547 r. **villa reg. Szieliszka Wolia**).

Mamy więc na tym terenie co najmniej cztery miejscowości w wieku XVI traktowane jako osady. Świadczy to o tym, że był to kiedyś atrakcyjny rejon gospodarczy.

Dla uzupełnienia tych danych należy dodać, że w połowie lat. 80. archeolodzy z Muzeum Miasta Zgierza prowadzili prace wykopaliskowe w rejonie dzisiejszego cmentarza. Znalezione tam przedmioty z przełomu XIV i XV w., a także XVI— i XVII— wieczne. Może tam była jedna z zaginionych osad? Przy okazji prosba. Być może w czasie prac polowych czy budowlanych ktoś znajdzie „jakieś skorupy”. Dajcie Państwo znać do Muzeum Miasta Zgierza (tel. 16—37—92), albo powiadomcie chociaż nauczycieli. Może wspólnie odnajdziemy te zaginione osady.

Na koniec dwie ciekawostki o wzajemnych kontaktach Zgierzan i mieszkańców Szczawina.

W l. 80. ubiegłego wieku na terenie Zgierza rozpoczęła działalność partia organizowana przez L. Waryńskiego — „Proletariat”. Jedną z przyczyn jej upadku na tym terenie był fakt propagowania jej poglądów przez „napitego” działacza w szczawińskiej karczmi. Usiłował on wciągnąć do konspiracji karczmarzkę. Efektem był donos tejez i śledztwo.

Druga sprawa to... nazwiska. Spotkałem się z opinią, że każde nazwisko typu Królikowski, czy Jędrzejczak, to w 99% pochodzenie ze Szczawina. Czy to prawda?

**Maciej Wierzbowski**